ZESZYT ŚWIĄTECZNY.

Wychodzi w każdą środę

Cena 2,000.000 Mp.

Zaliczka pren. na kwiecień 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ ZWIAZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 14-15 (150-151). | Środa, 16 kwietnia 1924 | Rok IV.



Z zawodów Cracovia—Union Oberschöneweide z Berlina (4:4).

Róg przeciw berlińczykom.

Fot. J. Skrynkowicz.

Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom i wszystkim polskim Sportowcom składa życzenia Wesołych Świąt

Redakcja „Przeglądu Sportowego".

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Protokół z Walnego Zebrania PZPN.

odbytego w dniach 24 i 25 lutego 1924 r., w sali Rady m. Krakowa.

(Dokończenie)

11) Na skutek protestu KS. Cracovia od uchwały Zarządu PZPN. nakładającej karę 50 złp. na tenże klub za niezastosowanie się do rozporządzenia Komisji Trzech PZPN. wywiązała się dyskusja, w której wyniku postawiono dwa wnioski, jeden o darowanie kary, a drugi o zniesienie. Przeszedł wniosek o darowanie kary. Na skutek prośby Warszawskiego ZOPN. o obniżenie odszkodowania z 900 złp. na 500 złp., jakie ma zapłacić KS. Polonia w Warszawie Łódzkiemu Klubowi Sportowemu tyt. samowolnego zerwania umowy uchwalono przychylić się do propozycji Warszawskiego ZOPN. z tą różnicą, iż KS. Polonia ma wpłacić do PZPN. na rzecz ŁKS-su do dnia 29 lutego b. r. 200 złp., poczem P. Z. P. N. zniesie dyskwalifikację. — resztę zaś w sumie 300 złp. ma wpłacić KS. Polonia do PZPN. do dnia 15 maja b. r., przyczem w razie niewpłacenia przez KS. Polonia drugiej raty, albo opóźnienia się z jej wpłaceniem, dyskwalifikacja klubu zostanie przywróconą.

Na skutek protestu Łódzkiego Klubu Sportowego o darowanie reszty kary Henrykowi Gabrielowi, graczowi tegoż klubu uchwalono znieść resztę kary.

12) Uchwalono, iż postanowienia Polskiego Związku Piłki Nożnej odnoszące się do zawodów w ogólności, do zawodów o mistrzostwo Polski mogą być uchwalane i zmieniane tylko większością 2/3 głosów.

13) Uchwalono następnie Postanowienia Polskiego Związku Piłki Nożnej, odnoszące się do zawodów w ogólności i do zawodów o mistrzostwo w szczególności (ukazały się osobno drukiem).

14) Odnośnie co do przeniesienia mistrzostw okręgowych na jesień, niektóre Okręgi, oświadczając swą zgodę, wyrażają zastrzeżenie, że uchwała powyższa jest dla nich krzywdzącą (Okręg Wileński), w wyniku czego została powziętą również uchwała, iż przeniesienie mistrzostw międzyokręgowych jest narazie prowizoryczne, o definitywnem zaś przeniesieniu rozstrzygnie następne Walne Zgromadzenie.

15) Przeprowadzone wybory do Zarządu, Wydziałów i Komisji Rewizyjnej PZPN. dały następujący wynik: Prezes: Dr. Edward Cetnarowski, I. Wiceprezes: prof. dr. Walery Goetel, II. Wiceprezes: inż. Ludwik Rączkowski, Sekretarz: Adam Obrubański, Skarbnik: Wiktor Choczner, Referent dla spraw zagranicznych: dr. Władysław Jentys, Kronikarz: prof. Tadeusz Orzelski, Przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny: Tadeusz Synowiec, Przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich: Mjr. Józef Szkolnikowski, Członkowie Zarządu: Mjr. Szt. Gen. dr. Ignacy Izdebski i Aleksander Dembiński,

Wydział Gier i Dyscypliny. Członkowie; Władysław Budzisz, inż. Teodor Łasiński, inż Władysław Mayer, dr. Jan Pniewski.

Wydział Spraw Sędziowskich: Andrzej Rutkowski, St. Ziemiański.

Komisja Rewizyjna. Przewodniczący: Jan Kowalski, Członkowie: Marjan Kopeć, por. Stanisław Kroczyński. Zastępcy: Mieczysław Potocki, Władysław Wyrobisz.

Polecono przyszłemu Zarządowi jak najszybsze załatwienię protestów klubów Okręgu Lwowskiego (SKS. Rewera) w sprawie ustalenia tabeli mistrzostwa Okręgowego przez Zarząd Lwowskiego ZOPN.

16) Ukarano w myśl regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia za nieusprawiedliwioną nieobecność dalegacje: Poznańską, Górnośląską, Wileńską grzywną w wysokości 40 taks zasadniczych (dwukrotne spóźnienie), oraz delegacje Warszawską i Łódzką grzywną w wysokości 20 taks zasadniczych (jednorazowe spóźnienie).

Walne Zgromadzenie zamknął przewodniczący, prezes dr. Cetnarowski w dniu 25 lutego o godz. 23·30.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 5.

1) Podaje się do wiadomości wszystkim klubom, iż Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. wyda w najbliższym czasie specjalne przepisy dla sędziów, mające za zadanie utrzymania jak największej dyscypliny na boisku, pod groźbą surowych kar. Kluby zechcą dokładnie o tem poinformować graczy, by wobec osoby sędziego zachowywali się z należnym szacunkiem.

2) Poleca się wszystkim klubom, by równocześnie z wystosowaniem prośby do Wydziału o zezwolenie rozgrywania zawodów z drużyną zagraniczną, przesłały odpis pisma Zarządowi odnośnego ZOPN., te zaś w razie jakichkolwiek sprzeciwów ze swej strony zawiadomić natychmiast o tem Wydział Gier i Dyscypliny.

3) Znosi się suspensję ZKS. Adria w Krakowie.

4) Ukarano za niewykreślenie gracza Józefa Cieszyńskiego w przepisanym terminie TG. Sokół w Toruniu grzywną 15 złp., za podwójne zgłoszenie jednomiesięczną dyskwalifikacją gracza Edmunda Hupperta (ZTS. Jutrzenka), dwumiesięczną dyskwalifikacją graczy: Henryka Martyna KS. Orzeł, Zbigniewa Olewskiego KS. Warszawianka, Józefa Trawkowskiego ŁTSG. Bewicka Dajera KS. Herelija, Izraela Turaża ZKS. Hakoah, Ludwika Tarczyńskiego KS. Sparta, Bronisława Rekczyńskiego LKS. Pogoń, Efraima Szmaragda KS. Częstochowa, Jana Nowickiego KS. Warta, Mechama Bornsteina TS. Union, Henryka Blausteina ZKS. Hasmonea, Adama Doniczka KS. Strzelec, Michała Cyglera KS, Herelija, Menachema Berlinera ZTGS. Amatorzy, Czesława Jakubowskiego KS. Stella. Kluby grzywną: KS. Korona (Kraków) 6 złp., Warszawskie Tow. Cyklistów 6 złp. Łódzkie TG. Siła 12 złp., KS. Samson (Łódź) 6 złp., ZTGS. Amatorzy (Łódź) 3 złp., Lwowski KS. Lechia 36 złp., Częstochowski KS. Warta 6 złp., KS. Pogoń (Poznań) 12 złp.. Łódzkie ZTGS. Bar Kochba 12 złp. Żyd. Tow. Gimn. (Drohobycz) 3 złp., KS. Lech (Gniezno) 3 złp.

5) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: SKS. Rewera z KS. Jahn 7 i 8 czerwca w Czerniowcach i 5 i 6 lipca z tymże klubem w Stanisławowie, LKS. Pogoń z BTC. (Budapeszt) 20 i 21 kwietnia, z Vasas (Budapeszt) 3 i 4 maja we Lwowie, KS. Resovii z BTC. 23 kwietnia w Rzeszowie, PKS. Polonii z SC. Herthą (Wrocław) 20 i 21 kwietnia i z BTC. 24 kwietnia w Przemyślu.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 6.

1) Przypomina się klubom, iż kary nałożone przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN, mają być płatne w myśl statutu PZPN. w przeciągu 4 tygodni od dnia ogłoszenia, po upływie których, w razie nieuiszczenia tychże, będzie zarządzona dyskwalifikacja odnośnego klubu.

2) Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości termin zawodów międzymiastowych o puhar prof. Zeleńskiego Lwów—Kraków w Krakowie dnia 19 czerwca 1924 r.

.) Zatwierdzono regulamin zawodów międzymiastowych Kraków—Warszawa o puhar z tem, iż punkt 9) mieć będzie następujące brzmienie: Kluby związkowe nie mogą odmówić graczy wyznaczonych na te zawody przez Kapitana Związkowego, o ile dzień zawodów zostanie ustalony i przyjęty do wiadomości przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. na 4 miesiące przed terminem zawodów.

4) Uznaje się za wykreślonego z dniem 23 lutego 1924 r. gracza Florjana Szczygielskiego z Wojsk. Klubu Sportowego w Wilnie, gracza Tadeusza Łukiewicza z K. S. Pogoń w Krakowie z dniem 10 marca br., za niewykreślenie zaś graczy w przepisanym terminie karze się Wojskow. Klub Sportowy w Wilnie grzywną 15 złp., K. S. Pogoń w Krakowie grzywną 5 złp.

5) Postawiono Zarządowi PZPN. wniosek o ukaranie Górn. ZOPN, grzywną 50 złp. za spóźnione zawiadomienie o terminie zawodów reprezentacyjnych Górny Śląsk—Poznań w Katowicach.

6) Ukarano za nieprzedłożenie kontraktu zawodów z Sp. Fr. Cosel w Koźlu. mających się odbyć 12 kwietnia br., K. S. Strzałę (Siemianowice) grzywną 20 złp.

7) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: T. S. Wisła z S. K. Slovan (Wiedeń) 21 kwietnia w Krakowie, K. S. Warta z Victorią 1889 (Berlin) 20 i 21 kwietnia w Poznaniu, K. S. Cracovia z Vasas (Budapeszt) 20 i 21 kwietnia w Krakowie, ŁKS. z Union Oberschöneweide (Berlin) 20 i 21 kwietnia w Łodzi, K. S. Ruch (W. Hajduki) z F. C. Wacker Beuthen 21 kwietnia w Wielkich Hajdukach, 29 maja z tymże klubem w Bytomiu.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

z posiedzenia odbytego w dniu 3 kwietnia 1924.

1) Znosi się ograniczenie rozgrywek na boisku KS. Podgórze. ogłoszone w komunikacie Wydz. Gier i Dysc. punkt 1. z posiedzenia odbytego w dniu 25 X. 1923. Przegląd Sportowy Nr. 48 z 28 XI 1923.

Każdorazowi gospodarze, urządzający zawody na boisku KS. Podgórze, są odpowiedzialni za bezpieczeństwo. sędziów i graczy, oraz porządek na boisku w czasie i po zawodach.

2) Podaje się do wiadomości, że zarządzenie Wydz. Gier i Dysc. dotyczące zamknięcia boiska KS. Sokół w Chrzanowie (komunikat pkt. 1 z posiedzenia Wydz. Gier i Dysc. odbytego w dniu 9 VIII. 1923) zostało uchylone w r. 1923., o czem zawiadomiono swego czasu delegata KS. Sokół.

3) Kluby proszące o przesunięcie terminu zawodów o mistrzostwo muszą podać równocześnie Wydz. Gier i Dysc. zgodnie ustalony nowy termin tych zawodów, oraz przedłożyć dotyczącą zgodę przeciwnika na piśmie.

4) Przesunięto terminy zawodów o mistrzostwo klasy B. a) Krowodrza—Makkabi z 6 kwietnia na dzień 4 maja 1924, b) Krakowianka—Zwierzyniecki KS. z 6 kwietnia na dzień 8 czerwca 1924.

5) Przypomina się wszystkim klubom zgłoszenie ich graczy do Polskiego Związku Piłki Nożnej na przepisanych formularzach. Formularze są do nabycia w Sekretarjacie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, ulica Konarskiego 8 I. p.

(Ciąg dalszy „Działu urzędowego" na stronie 25-ej).

Od Redakcji!

Zawiadamiamy P. T. Czytelników i interesowanych, że adres redakcji na Lwów brzmi:

Inż. Ludwik Christelbauer, Lwów, Hotel Europejski
Hurtownia sportowa Maraton, Telefon 1125.

Wszelkie artykuły z okręgu lwowskiego, przesyłać należy pod adresem redakcji lwowskiej z wyjątkiem sprawozdań potocznych, które nadal upraszamy adresować do Krakowa.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

W przeddzień Olimpjady.

Imponujące budowle na igrzyska olimpijskie są już na ukończeniu. Jest to ogromne miasto, położone na miejscu byłego hipodromu w Colombes, które przy końcu 1924 r. przypaść ma Racing-Club de France. Leży ono na przestrzeni około 17 hektarów między bulwarem de Valmy, ulicą Paul-Bert, bulwarem d' Acheres i brzegiem Sekwany. Prócz wioski olimpijskiej wykańcza się tam obecnie stadjon atletyczny, stadjon lawn-tennisowy, boisko dla baskijskiej pelotte, stadjon pływacki, boiska trenningowe dla piłki, szereg boisk lawn tennisowych i wielki garaż samochodowy.

Stadjon atletyczny ma bieżnię długą 500 m., z dwoma łukami. Bieżnia jest na całej przestrzeni 8 metrów szeroka. Bieżnia ta otacza boisko dla gry w piłkę, które dla nożnej ma rozmiary 110x73·15 m., a dla rugby 144x80 m. Wokół bieżni biegną trybuny i miejsca stojące, które nieprzerwanym wieńcem otaczają boisko. Trybuna honorowa wznosi się naprzeciw ulicy Paul-Bert i ma loże i miejsca dla: oficjalnych przedstawicieli CIO. (Międzynarodowy Komitet Olimpijski) prezydenta Rzeczypospolitej, komitetów państwowych IO., dla członków międzynarodowych federacyj, parlamentu, dziennikarzy i zawodników. W tej też trybunie mieszczą się: szatnie, kancelarje, telefon, telegraf, telefon bez drutu, (miejsc razem 10.000). Naprzeciw tej trybuny wznosi się trybuna maratońska, zwana tak dlatego, ponieważ obejmuje ona bramę, którą wbiegnie zwycięzca w biegu maratońskim. Prócz miejsc dla widzów 10.000, trybuna ta mieścić będzie restaurację i wystawę sztuki. Na łukach, trybuny obejmą 10.000 miejsc siedzących i 30.000 stojących, tak że całe boisko pomieścić może naraz 60.000 widzów, co wobec ogromnego spodziewanego napływu obcych, będzie cyfrą bardzo niedostateczną. Zawodnicy wychodzić będą na boisko przez tunel podziemny, prowadzony pod bieżnią.

W tymto stadjonie atletycznym odbędą się liczne i najważniejsze konkurencje. Tam odbędzie się uroczyste otwarcie igrzysk olimpijskich, wszystkie zawody lekkoatletyczne, gimnastyczne, piłka nożna i rugby, start i meta szosowego wyścigu kolarskiego, pokazy Y. M. C. A. niektóre konkursa hippiczne, rozdanie nagród, festyny i t. d.

Stadjon tennisowy będzie wybudowany w czasach ostatnich, a to dla uzyskania najlepszych możliwie boisk, pozatem wykańcza się obecnie szereg innych boisk. Stadjon otoczony będzie trybunami mogącemi pomieścić 10.000 widzów. Istnieje projekt, by po odbytym turnieju lawn-tennisowym zamienić ten stadjon na boisko dla baskijskiej pelotte.

Stadjon pływacki jest już na ukończeniu. W miejscach pod skoczniami, będzie 5 metrów głęboki. Według międzynarodowych przepisów, będzie on 50 metrów długi i 18 metrów szeroki. Trybuny na kilkanaście tysięcy miejsc będą tak zbudowane, że widzowie nie stracą najmniejszego szczegółu zawodów. Stadjon pływacki wybudował C. O, F. (Francuski Komitet I. O.) a drugą piękną pływalnię buduje gmina Paryża obok Porte de Lilas.

Regaty wioślarskie odbędą się zdala od stadjonu między Epinay a Argenteuil. Tor mierzy tam 2500 metrów długości i jest szeroki 120—140 metrów.

Inne konkurencje sportowe odbędą się: kolarstwo na torze w Vincennes; polo w Bagafelle, strzelanie myśliwskie na strzelnicy w Issy-Les-Moulineaux, żaglowanie w Meulan a walki (szermierka, boksowanie, zapasy) w cyrku paryskim (Cirque de Paris).

Wioska olimpijska stać będzie obok stadjonu i obejmować ma 150—200 wil po 5 pokoi, każdy dla dwu lub trzech zawodników. Wille te wyposażone mają być w nowoczesny komfort. Domki jednego narodu będą odgrodzone od innych płotem, tak że powstaną całe dzielnice. Jedna lub dwie takie dzielnice będą miały osobne kąpiele i miejsca dla masażu. Uwejścia do każdej dzielnicy będzie stał maszt dla flagi narodowej danej drużyny. Każda narodowość będzie mogła mieć sposobność do prowadzenia własnej kuchni, któraby odpowiadała przyzwyczajeniom domowym zawodników. Prócz tego w wielkiem kasynie i restauracji znajdą zawodnicy możność odpoczynku i rozrywki, gdyż celem urządzających jest zapewnienie uczestnikom spokoju i ochronienia ich przed niebezpieczeństwami wielkiego miasta.

Przy budowie stadjonu olimpijskiego, położył wielkie zasługi Racing Club de France, a zwłaszcza jego przewodniczący, były minister Ludwik Faure-Dujarric.

* * *

Ważnem dla przedstawicieli prasy sportowej jest zarządzenie komisji prasowej VIII olimpjady. Oto wszelkie życzenia i zgłoszenia oficjalnych przedstawicieli prasy przyjmuje prezydent komisji dla prasy przy Igrzyskach Olimpijskich pod adresem: Paryż 9. Boulevard Hausmann17.

Termin ostatnich zgłoszeń upływa dla piłki nożnej 15 kwietnia, dla innych Sportów 15 maja. Zgłoszenia muszą być potwierdzone przez redaktora pisma lub dotyczący związek sportowy. Legitymacje prasowe otrzyma się na miejscu pod wskazanym adresem. Sprawozdawcy mogą otrzymać zniżkę na kolejach francuskich od granicy Francji do Paryża i z powrotem.

„Księga olimpjady w Paryżu 1924 r." wyjdzie po olimpjadzie. Będzie to ogromny tom w formacie 32x25·5 cm., obejmujący 500 stron i przeszło 1000 ilustracyj bardzo ozdobnie wydany. Obejmować będzie historję antycznych olimpjad, historję igrzysk nowożytnych, szczegółowy opis VIII olimpjady itd. Księga ta o wielkiej wartości dla każdego sportowca, nosić będzie tytuł: „VIII-eme Olimpiade — les Jeux Olympiques Paris 1924". Prenumerata na tę księgę wynosi 100 franków francuskich, co wobec tego, że księgarnie sprzedawać ją będą potem po 150 fr. skłoni wielu do wcześniejszego zamawiania.

* * *

Podczas igrzysk olimpijskich powiewać będzie nad stadjonem głównym na honorowym maszcie wielka flaga olimpijska. Na białem polu tej flagi znajduje się pięć różnobarwnych kręgów, mających przedstawiać pięć części ziemi spojonych ideą olimpijską. Koło Europy jest niebieskie, krąg Ameryki jest zielony, Afryka ma czarną barwę, Azja żółtą, a Australji pierścień jest czerwony. Prócz tego flaga nosi wyszywane łacińskie hasło: „citius, altius, fortius". Flagę tę podniesie się na maszt przy otwarciu igrzysk według osobnego ceremoniału.

Ceremonjał otwarcia Igrzysk Olimpijskich jest już ustalony. Chociaż piłka nożna zaczyna swój turniej już 3 maja, to jednak właściwe otwarcie igrzysk nastąpi 5 lipca o godzinie 2 po południu. Będzie to uroczystość, której dokona prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Millerand. Baron Coubertin i hrabia Clary oczekiwać będą prezydenta u wejścia do stadjonu i towarzyszyć mu będą do loży honorowej. Zaraz potem nastąpi uroczysty pochód zawodników wszystkich narodów. Przed każdą grupą iść będzie chorąży z sztandarem danego państwa, a za nim niesioną będzie tablica z napisem ogłaszającym narodowość grupy. Państwa maszerować będą w porządku alfabetycznym. Po przejściu wokół bieżni ustawią się wszyscy zawodnicy naprzeciw głównej trybuny i zniżą

sztandary na powitanie. Przewodniczący francuskiego komitetu olimpijskiego zwróci się do prezydenta z prośbą o otwarcie igrzysk, co ten przez wypowiedzenie odnośnego zdania uczyni. Zaczem pod wtór huku armat i dźwięku trąb podniesioną zostanie na maszt wielka flaga olimpijska i VIII olimpjada będzie rozpoczęta.

Konkurencje lekkoatletyczne rozpoczynają się 6 lipca. Najwięcej szans sportowych mają amerykanie, którzy zresztą liczą w ogólnej punktacji na pierwsze miejsce w olimpjadzie. Dla samej lekkiej atletyki wysyłają oni 114 zawodników, liczbę, której nie osiągnie żaden kraj. Liczba 114 zawodników nie obejmuje zresztą całości ekspedycji lekkoatletycznej amerykańskiej, gdyż uzupełnia ją 23 trenerów i szereg innych pomocników.

Ogólna uwaga w lekkiej atletyce zwrócona jest obecnie na Finlandję, która jedyna może stanowić pewną konkurencję dla amerykanów. Finowie, nauczeni doświadczeniem igrzysk antwerpskich, nie chcą poprzestać już na wysłaniu jak wtedy 14 tylko zawodników, lecz wysyłają ich obecnie 45. Nie posyłają jednak równocześnie takiego stada trenerów jak to robią amerykanie, lecz zabierają ze sobą znaczną ilość kucharzy, którzy mają zapewnić zawodnikom djetę, do której są przyzwyczajeni (zwłaszcza do rybnej specjalnie przyrządzonej strawy) i obawiają się, że jakakolwiek inna kuchnia wpłynęłaby na nich niekorzystnie.

Olimpijski turniej piłkarski rozpocznie sią 3 maja w stadjonie, część jednakże zawodów odbywać się będzie na boiskach paryskich. Turniej ten, chociaż przez wiedeńską prasę niezbyt szacowany, będzie jednakże wspaniałym przeglądem sił piłkarskich świata. Zdaje się, że powtórzy się historja tygodnia zimowego w Chamonix, który krytykowany uprzednio przez szwajcarów, a nawet w niemieckiej prasie fachowej prawie bojkotowany, był jednak najwspanialszem przedsięwzięciem sportowem, jakie zna historja sportów zimowych.

Turniej piłkarski, który obliczony jest na podstawie udziału szesnastu drużyn, będzie musiał mieć zdaje się, tak zwane „ślepe koła“, ponieważ ilość zgłoszeń będzie większą, a nie osiągnie trzydziestu dwóch drużyn, co pozwoliłoby na równomierne losowanie.

Na razie pewną jest nieobecność na turnieju Finlandji i Norwegji a udział Anglji i Szwecji jest wątpliwy. Wobec ostatnich ukształtowań się w sporcie międzynarodowym i ważniejszych wyników reprezentacyjnych drużyn państw, „ostrego faworyta“ brak. Nie bez dużych ambicji i widoków idą w bój: belgowie, czesi, holendrzy i węgrzy.

Z drobiazgów dotyczących olimpjady zanotować wypada niektóre charakterystyczne.

Drużynę lekkoatletyczną amerykańską składają prawie wyłącznie studenci uniwersytetów, ponieważ w Ameryce prócz studentów i żołnierzy nikt nie ma czasu ani też sposobności do poważnego treningu.

Poczta francuska wydaje wzorem innych państw na czas igrzysk specjalne znaczki pocztowe olimpijskie. które ważne będą tylko przez kilka miesięcy. Dla filatelistów rzadka sposobność dla zbierania wartościowych okazów.

Turecki rząd asygnował 2 miljony franków francuskich na przygotowanie tureckiej drużyny olimpijskiej. Trening lekkoatletów tureckich powierzono amerykaninowi Tolinowi.

Bułgarja bierze udział w olimpjadzie. Prócz piłkarzy wysyłają bułgarzy lekkoatletów i zapaśników.

Międzynarodowy kongres prasy sportowej, odbędzie się przy sposobności olimpjady w Paryżu od 13 do 15 lipca.

Kolarze będą na olimpjadzie na biegi szosowe wypuszczani ze startu pojedyńczo co dwie minuty, na podobieństwo biegów narciarskich. Będzie to wskutek tego bieg wyjątkowo cięki, gdyż przez ustawiczne doganianie i brak miernika wyczynu, dojść może do kolosalnego tempa.

Szwecja proklamowała już w całym kraju lekkoatletyczny trening olimpijski. Związek państwowy przydzielił dla Göteborgu, Klarstadu, Norköppingu, Halmstadu i Upsali wydatne subwencje. Trening objęli Jansson i Sjöblom jako trenerzy główni. *f.*

But.

(Niezbędne wiadomości dla sportowców czynnych, zawodników i szewców).

Marna jego dola. Gdy jeszcze nowy a zgrabny, połyskujący, przez pierwsze dni cieszy się troskliwością właściciela. Lecz, gdy czas krótkiej zazwyczaj jego świetności minie, garbaty żywot rozpoczyna. Błoto, nie błoto, śmiecie, czy ostry kamień — zawiera chcąc nie chcąc ze wszystkiem znajomości, porzucony po całodziennym trudzie w różne kąty, bez żadnych względów. A gdy jeszcze ciśnie, przemaka, lub zgoła pęknie, sypią się nań epitety, których może i w warsztacie swego twórcy nie posłyszał, gdy go nawet szewska ogarnęła pasja.

A na lepszą dolę i względy zasłużył wybitnie, bo przecież nie kto inny, a on właśnie, wsławił imię Polski na światowej wystawie w Paryżu. Jego wyłączną zasługą, że Polska wówczas nie odeszła jak zwykle z kwitkiem, lecz uzyskała wielki złoty medal. Elita paryżanek i innych kobiet światowych cisnęła się do skromnej witrynki warszawskiego majstra, w której nie brylanty, a buciki stały się tym razem ośrodkiem wzdychań i zachwytów wykwintnych pań! I tyle miał pociechy buci ród u nas. Dni sławy i chwały minęły szybko, poszedł jak dawniej w codzienny znój. Nikt nad nim dłużej nie pomyślał, chyba westchnął gdzie niektóry chodzący bez butów. A już najmniej zastanawiają się u nas nad istotą bucią właśnie ci, którzy to najskrupulatniej czynić powinni, t. j. sportsman i zawodnik. Chyba, że nie chciał się taki uczyć i „poszedł“ do szewca. Zresztą nic go but nie obchodzi, bo najczęściej kto inny mu go kupuje. Tylko gdy „skiksił“ bramkę, lub strącił za wcześnie poprzeczkę, nie zapomina o butach, bo one są, które zawsze zawiniły. Stare już, do niczego, kupcie nowe. Lub, gdybym miał inne buty! Więc cóż właściwie o bucie wiedzieć każdy zawodnik powinien?

Przedewszystkiem, aby był stworzony na obraz i podobieństwo nogi, której ma służyć. I aby ten, kto go ma zrobić i ten kto go używać będzie, jasno i dokładnie zdać sobie mogli sprawę, jaką pracę poszczególnego zawodnika noga i stopa wykonują i jaką w tej pracy but może i musi odegrać rolę. Zaznaczyć jeszcze przedtem należy, że prawie we wszystkich zawodach końcowego efektu dokonuje zazwyczaj stopa (najłatwiej zaobserwować to można przy skokach, biegach, wyścigach kołowych, w grze piłką nożną i t. p.) oraz, że przy utrzymywaniu równowagi, jedną z najgłówniejszych w tym kierunku czynności wykonują stopy. A są one prawie zawsze obute! Już z samego tego faktu wynika, że kwestja kształtu i wykonania buta jest nader doniosłą.

Ustawmy możliwie duże lustro na ziemi i ustawmy się przed niem bokiem, obnażeni zupełnie, w pozycji małego wykroku naprzód. Obciążmy równomiernie całem ciałem obie nogi i podnieśmy się kilkakrotnie powoli na palcach. W lustrze zobaczymy pracę naszych stop i nóg z boku, a patrząc bezpośrodnio z góry, obserwować możemy pracę palców i ich nasady; zauważymy trzy zasadnicze ruchy, względnie zmiany w stopie. Kąt jaki tworzy noga ze stopą zwiększa się, przyczem ścięgna i drobne mięśnie koło tego przeguba wykonują rozmaite ruchy. Kąt zaś jaki tworzą palce, głównie palec najgrubszy, z częścią stopy zwanej podbiciem, zmniejsza się. Zaś palce, gdy cały ciężar ciała na nich spoczywa, pracują już to zbiorowo, już to pojedyńczo nad utrzymaniem równowagi i są jakby w ścisłym kontakcie z mięśniami i ścięgnami łydki. Ważne te ruchy palców jeszcze lepiej odczujemy i zobaczymy, gdy pozycję wykroczoną zamienimy na zakroczną

i wykonamy wspomniane ćwiczenie. A wtedy już każdemu zaświta w głowie przekonanie, że stopy nie można tak bez namysłu obuć w byle co, jak dłoń walczącego pięściarza, którego ściśnięte w kułak palce pracują tylko jak młot, lecz, że dla stopy posiadać musimy obuwie, które misternym nieraz jej ruchom ani w odrobinie przeszkadzać nie mogą. Zauważyliśmy dwa główne ruchy podczas pracy stopy. Na przedzie i przy połączeniu z nogą. Pierwszy wypadek obowiązuje wszystkie buty do jakichkolwiek ćwiczeń, drugi tylko posiadający cholewki, jak n. p. piłkarskie, narciarskie i t. p. Więc musi majster szewski zastosować się przy tworzeniu buta zawodnikowi do wypowiedzianej zasady, a zawodnik zaś wymaga bezbłędnego wykonania. Nie można zadowolić się butem, w którym noga ma taką swobodę, że może „latać", jak również liczyć na równie złe załatwienie, że but się „rozchodzi". W podeszwie wewnątrz buta przed palcami, powinno być wyrobione nieznaczne zagłębienie dla t. zw. poduszki, już w warstacie, a nie dopiero po dłuższem używaniu przez stopę zawodnika. Jestto bardzo ważna okoliczność, a nieuwzględnienie jej powoduje zgrubienie skóry, temsamem zanik czucia, właśnie w miejscu najważniejszem. Palce powinny mieć pełną swobodę ruchów, nietylko ku przodowi (co jedynie uwzględniają szewcy), lecz przy wszystkich swych ruchach bocznych. Aby zaś zapobiec przy podnoszeniu się na palcach szkodliwemu usuwaniu się całej stopy w przód buta, musimy wykonać go w równej części (między palcami a piętą) zupełnie przylegającym. Przy butach płytkich (n. p. lekkoatletycznych) znaczne, a przykre w skutkach błędy wykonania zauważyć można aż nazbyt niestety często w górnej krawędzi, okalającej kostki i piętę. Kończy się to zwykle otarciem naskórka, a wady te, występują zazwyczaj w butach „fabrycznych". Robią je rozmyślnie tak „przylegające", aby sprzedającemu kupcowi łatwiej je było na szczupłą, a długą stopę dopasować. Wynika z tego nauka, że każdy szanujący się zawodnik powinien zamawiać obuwie sportowe w wytwórni na „miarę".

Najwięcej błędów „konstrukcyjnych" zauważyć można wśród najpopularniejszych butów, jak piłkarskich i narciarskich. A są to już błędy takie specyficznie cholewkowe. Więc jednemu szewcowi ubzdurało się, że cholewki muszą mieć swoją fantazję i robi je przechylone wstecz, tak, że zawodnik chcąc dostosować się do ich budowy, musiałby zawsze stać pochylony wstecz, pod kątem 30°. Jak utrudnione wtedy są ruchy nogi w kostce, łatwo sobie wtedy wyobrazić. A gdy w taki but niezasznurowany włożymy nogę i staniemy prosto, to widzimy, że o ile z tyłu buta, względnie cholewki jest za dużo, o tyle z przodu jej brakuje. Cholewka bowiem powinna mieć z tyłu nogi taki sam kształt jak noga, a nawet jeszcze silniej jak ona może być pochyloną ku przodowi. Dyktuje tę zasadę „zdrowy rozum". Lecz jakoś trudne zrozumienie tej zasady nie tylko u szewców, lecz i u zawodników.

A uwzględniano tę zasadę dawniej bardzo dobitnie, bo w cholewkę wstawiano po obu bokach gumy, które doskonale ułatwiały ruchy przegubu w kostce. Zapewne, że trudno tę dobrą zasadę stosować do butów sportowych, w każdym jednak razie powinno się „iść jaknajdalej na rękę".

Smiało można powiedzieć, że łatwiej spotkać na świecie dwa jednakowe damskie kapelusze, jak dwóch ludzi o jednakowych stopach, lub rękach. Nawet „rdzenni" bracia wykazują w tym kierunku różnice, tem większe, gdy wprawiają się w odmiennych ćwiczeniach fizycznych. Przy równej długości, wymagają ich stopy różnego obuwia. Powinno to być zrozumiałe i uwzględnione przy wyborze gotowych butów w handlu, lub zamawianiu ich u majstra.

Zapewne, że dla uprawiania sportów można dobrać odpowiedni but z łatwością w sklepach, lecz zawodnik z wyrobionemi już mięśniami nóg, nie zawsze znajdzie dla siebie odpowiednie obuwie i wtedy musi zamówić je u majstra, któremu powiedzieć należy o celu i innych ważnych, a wyż wypowiedzianych szczegółach.



Z zawodów Unia—Warszawianka w Poznaniu (6. IV.).
Pod bramką Unii. Fot. St. Pawlik.

Są też dla różnych rodzai butów sportowych różne tajniki. I tak naprzykład angielscy i francuscy kolarze wyścigowcy, wstawiają w podeszwę swego buta stalową wkładkę, o szerokości i długości klingi noża stalowego. Pomysł ten rozpowszechnił się szybko, ułatwia bowiem wytworzenie przy naciskaniu pedała większej powierzchni nacisku, przez ułatwnienie współpracy palców z tak zwaną poduszką. Byłoby zaś wręcz karygodnem, gdyby wzmocnienie takie chciano zastosować w butach szermierza, tennisisty, lub biegacza, bo właśnie im należy umożliwić w czasie zawodów jak największą samodzielność pracy palców, od której zawisły jest najważniejszy efekt ich wyczynu.

W tem miejscu usunąć muszę cisnącą się każdemu myślącemu zawodnikowi, a na pozór słuszną uwagę, że przecież czy w Anglji, czy w innych sportowo wysoce uświadomionych krajach, wiedzą dobrze, jak buty odpowiednio do celu wykonać. W rzeczywistości jednak twierdzenie takie jest błędne. Przygotowując się bowiem do napisania niniejszego artykułu, natknąłem się na walkę konkurencyjną dwóch firm angielskich wyrabiających buty do biegu lekkoatletycznego. Otóż jedna z tych firm, chcąc usunąć przykre nieraz ugniatanie stopy przez pojedyńcze główki gwoździ, wstawiła pomiędzy wewnętrzną a zewnętrzną podeszwą, płytkę metalową i zachwala swój towar tem ulepszeniem. Przeciwnik zaś, chcąc również usunąć usprawiedliwione narzekania biegaczy, ulepszył swój wyrób w ten sposób, że powiększył znacznie powierzchnię główek gwoździ przez siebie używanych. Jeżeli uważnie przeczytaliśmy dotychczasowe wywody, po krótkim namyśle stwierdzić napewno możemy, że drugi majster zrobił dobre ulepszenie, pierwszy złe. Wprawdzie pierwszy usunął radykalnie i po inżyniersku dobrze możność ugniatania gwoździ, natomiast z jedynie racjonalnego punktu widzenia, anatomicznego i techniki biegu, popełnił duży błąd. Drugi fabrykant jest zupełnie w porządku. Ten sam zawodnik w butach pierwszego systemu musi uzyskać gorszy czas, aniżeliby go osiągnął, biegnąc w bucikach bez wstawki metalowej. A zawodnik nasz, najczęściej nieuświadomiony, napewno kupiłby sobie buciki z wkładką metalową, gdyby zachętę ku temu przeczytał w angielskim cenniku. Możnaby wreszcie powiedzieć, że to drobnostka, lecz takie właśnie drobnostki decydują o bardzo, prawie zawsze ważnej, jednej dziesiątej sekundy. Analogiczna sprawa z butem zawodnika narciarskiego, startującego w długich biegach płaskich. Obuwie narciarskie musi być trwałe i ciepłe, przeznaczone do ruchów wprzód. Podeszwa więc gruba, nie przepuszczająca zimna i wilgoci. Słuszna zasada dla turysty narciarza, nigdy dla zawodnika wyż wymienionego typu. Bo gdy uzmysłowimy sobie ilość zgięć nasady palców i przegubu w kostce na przestrzeni 15 lub 30 kilometrów i złączoną z temi ruchami ilość nagięć podeszwy i cholewki buta w czasie wyścigu, to z łatwością

wywnioskujemy, że im podeszwa i skóra wierzchnia buta grubsza, tem praca zawodnika w takiem obuwiu większa, tempo jazdy słabsze. Przeciw zamarznięciu stopy zabezpieczyć może wełna i bibuła, przeciw przemakaniu smar gumowy, lub tłuszcz.

Często też spotkać można błędy w kroju podeszwy, mającej być odbiciem dolnej powierzchni stopy, a mianowicie niezgodność osi podłużnej buta, z osią podłużną stopy. Błąd ten, stosowany w butach przeciętnego śmiertelnika, a wywołujący zdeformowanie stopy i palców, jest raczej kwestją ogólnie społeczną, aniżeli sportową i z tego punktu widzenia zastanawianie się nasze na tem miejscu nie miałoby celu. Lecz błąd ten w obuwiu sportowem tępić musimy bezwzględnie. A z tej prostej przyczyny, aby dać wszystkim palcom, czy w pojedyńczej, czy wspólnej ich pracy, możność wydobycia najwyższej sprawności.

Obecny mistrz Polski w tennisie pokazał mi swe buciki, których używał w ostatnim sezonie. Doskonały materjał, jeszcze lepsze wykonanie, w ogóle na pozór bez najmniejszego zarzutu, dopiero kształt podeszwy gumą podszytej wykazał w wysokim stopniu wyż naprowadzony błąd, uwidoczniony wytartemi śladami na gumie, spowodowanemi pracą palców. Kształt tej podeszwy był podobny do ziarna dużej fasoli, wklęsłością swą zwróconej do wewnątrz. Stopa zaś właściciela zupełnie normalna, zbudowana w całej długości prostolinijnie. Warunki pracy tej stopy, względnie jej palców w opisanym bucie były niekorzystne, bo o ile palec duży miał za dużo miejsca i swobody ruchów, o tyle za mało palce inne. Dowód ten, jak wspomniałem, uwidoczniony był na gumie podeszwy, a ślady wszystkich palców małych słabo wytarte znajdowały się tuż na zewnątrz bocznej krawędzi podeszwy, a właściwie powinny być wachlarzowato na jej przedniej szerokości rozłożone.

Szczegółowo uwzględniłem charakterystyczny ten przypadek, tak ze względów zasadniczych, jak również dla uniknięcia powierzchownej, lub złośliwej krytyki. Mógłby bowiem malkotent jakowyś powiedzieć: jeżeli ktoś zdobył mistrzostwo państwowe, to nie może zaistnieć powód twierdzenia, że miał nieodpowiednie buty! Zamiast stwierdzić szczerze: ile mniej bocznych piłek byłoby puszczonych przez mistrza, gdyby miał możność opanowania ciała i równowagi tegoż, przy wyskokach bocznych.

Dobrze zdaję sobie również sprawę i z takiego słusznego twierdzenia, że istnieją przecież stare i doświadczone firmy, które robią dobre obuwie sportowe i mam to osobiste przekonanie, że, gdy zamówię jakiekolwiek buty u Shilcocka naprzykład, nie spotka mię zawód. Tylko muszę wiedzieć czego żądać, muszę opisać nietylko cel, do jakiego butów potrzebuję, muszę dokładnie zapodać budowę mej stopy, jej ewentualne błędy i różne drobne szczegóły, konieczne do wykonania lub dobrania odpowiedniego buta, oraz wiedzieć, że firma, do której się z zamówieniem zwróciłem, życzeniu memu zadość uczynić zechce i potrafi.

Bo „każda liszka swój ogon chwali", każda firma twierdzi, że jej towar najlepszy. Shilcocków jest bardzo mało na świecie. Więc przedewszystkiem zawodnik, lub czynny sportowiec, powinni znać dokładnie nietylko zalety, lecz i błędy obuwia i czy kupują je gotowe, czy zamawiają „na miarę", muszą umieć je w myśl naprowadzonych wskazówek tak w handlu, jak u wytwórcy wypróbować, do czego konieczne są wiadomości o pracy stopy i palców przy zawodach i ćwiczeniach, tembardziej, gdy wytwórca lub sprzedający są tylko przemysłowcami, sami sportów nie uprawiali, a po za wyciąganiem zysków z przemysłu sportowego, nic zasadniczo ze sportem nie mieli wspólnego.

Trudno w prasie sportowej jako takiej, wyczerpać poruszany temat gruntownie. starałem się tylko o naprowadzenie uwagi na kwestje najważniejsze, a względnie na zainteresowanie sprawą na pozór obotętną, a tak dla zawodnika doniosłą.

Najbardziej rozpowszechniony, a może jeden z najstarszych wśród bucich szczepów, to bez kwestji but futbalowy. A że pochodzenie swe wywodzi z Anglji i to z czasów, w których obywatele tamtejsi nie byli tak „uhandlowieni" jak obecnie, nosi wielkie znamiona celowości i racjonalnych technicznych udoskonaleń. Wprawdzie w ostatnich czasach firmy młode narzucają swe zbawienne jakoby ulepszenia, lecz są one podobnej wartości, jak słynne pomady na porost włosów.

Jedyna niezgodność w tej branży butów istnieje na temat, czy kołki, czy też podłużne paski skóry są lepsze dla utrzymania równowagi, bądź na błotnistym, czy grząskim, sypkim, lub normalnym terenie. Kwestji nie ulega, że błoto łatwiej oblepi podeszwę i łatwiej się na niej trzyma, gdy ma oparcie na dłuższych paskach, aniżeli między kołkami i gdy te są nabite niesystematycznie, i łatwiej oderwie się od bocznej małej powierzchni kołka, aniżeli od dłuższego paska. Łatwiej nodze pracować, gdy wyciąga lub porusza w gęstem błocie kilkoma kołkami, aniżeli równą ilością pasków podłużnych. Łatwiej o wykonywanie na suchem boisku szybkich ruchów bocznych na kołkach, aniżeli na podłużnych paskach. I z tych powodów buty z kołkami długie czasy słusznie rej wodziły i prawdopodobnie utrzymają się nadal, jako bezkonkurencyjne.

Przywiózł ktoś ze Lwowa w ostatnich dniach buty futbalowe z najnowszem ulepszeniem. Na podłużnych paskach skóry (wspomnianych wyżej), nabite są kołki. Należy jednak nowalję tę uważać za absurd z tej prostej przyczyny, że wogóle kołek przybity bezpośrednio do podeszwy już tworzy połączenie niepewne, które w czasie użycia musi ulegać wprawdzie nieznacznym, ale zasadniczo niekorzystnym na opanowanie ciała i równowagi drgnieniom. O ileż zwiększamy ten niedodatni moment, gdy między kołek a podeszwę wstawimy jeszcze kawałek skóry. Prawdopodobnie wytwórca chciał zmniejszyć ugniatanie kołków na stopę, lecz ulepszenie takie można technicznie zupełnie dobrze przeprowadzić, nie zmieniając w niczem zalety normalnych butów z kołkami. Jedynem ulepszeniem, jakie należałoby dobrze zastosować, to zapobieżenie elastyczności podeszwy buta futbalowego na boisku rozmokłem i w czasie deszczu. Ulepszenie takie, wypróbowane ubiegłej jesieni, a udoskonalone obecnie, stosuje do butów w swej pracowni wyrabianych „Maraton" we Lwowie. Szczegółów tych podać nie mogę, zasłużyłbym bowiem słusznie na votum nieufności.

Trudno w prasie sportowej jako takiej, wyczerpać poruszony temat. Starałem się tylko o naprowadzenie uwagi zainteresowanych na kwestje najważniejsze. Pozostaje jednak do podniesienia sprawa najważniejsza, o „gabinetowem" znaczeniu, na którą niestety nikt u nas uwagi nie zwraca, a mianowicie na stosunek, jaki zachodzi między zawodnikiem, jego butem do codziennego użytku, a butem sportowym.

Szereg lat od „pierwszych naszych kroków", używamy butów z obcasami, a zależnie od mody, w mniej lub więcej wybitnym stopniu, pracujemy nad zdeformowaniem stopy. Gdybyśmy nawet zrozumieli zasady, dla jakich swego czasu wprowadzili amerykanie na rynek światowy swe dobrze przemyślane buty do codziennego użytku i w sposób ten dali możność normalnego rozwoju naszym stopom i z chwilą rozpoczęcia karjery sportowej, względnie zawodniczej, posiadali stopy z wyrobionemi wszechstronnie ścięgnami i palcami, to nie unikniemy konsekwencji, jaką na budowę i układ mięśni nietylko stopy, lecz nogi i całego organizmu, powoduje obuwie z obcasami, przez używanie go przy codziennych naszych i jakichkolwiek, a licznych ruchach. Natomiast znaczna część butów dla zawodników, jak piłkarzy, tennisistów, szermierzy i t. d. obcasów nie posiada, czyli używając ich, wywołujemy zamieszanie w układzie mięśni całego organizmu, tak przy opanowaniu równowagi w ogóle, jak niemniej przy poszczególnych ruchach n. p. paradach szermierczych, analogicznych uskokach przy tennisie, futbalu. Zaś stopniowy rozwój mięśni

i ścięgien, jaki uzyskujemy w czasie uprawiania jakiegoś sportu, lub przy treningu w odpowiedniem obuwiu, marnujemy w nieodpowiednich butach do zwykłego użytku. Obszerniej udowadniać tego faktu niema potrzeby, sądzę, że kwestja iasno się tłumaczy, już po zwróceniu na nią ogólnej uwagi.

Sławni tennisiści zagraniczni używają jednakowego obuwia do gry i do normalnego użytku. Lepsze wytwórnie obuwia w Anglji robią oprócz specjalnych butów sportowych, również obuwie nazwane „bucik dla użytku sportsmana". Obuwie takie obcasów prawieże nie posiada, a cała jego budowa, dozwala na wszelkie ruchy wszystkich palców i ścięgien stopy, a nie jak w Polsce używane przeważnie i przez zawodników karygodne z punktu widzenia sportowego obuwie „szimowate". Nieświadomość ostatniej poruszonej sprawy nie może być zaliczoną do małych głupstewek, lecz jest dla zawodnika arcyważną kwestją, tysiąc razy ważniejszą, jak recytowanie z pamięci wszystkich rekordów choćby światowych, lub nazwisk ich właścicieli.

L. Christelbauer, Lwów.

Ludzie, którzy piszą o sporcie

Sylwetki naszych publicystów sportowych.

Długi czas należało u nas w Polsce do dobrego tonu o sporcie w towarzystwie ludzi poważnych nie mówić, tem mniej w piśmie „poważnem" cośkolwiek na temat ten pisać. To też sportowa publicystyka jest tworem lat nie tak dawnych. Znaleźli się zrazu odważni, którzy zdobyli się na to, by wydać jeden lub dwa numery pisma, poświęconego wyłącznie idei sportowej, tem samem skazanego na krótką wegetację zazwyczaj. Ludzie ci mieli zresztą wiele z tych, „którzy redagowali gazetę rolniczą".

Dziś piszących o sporcie jest legjon. Piszą ludzie różni i różnie. Właśnie dlatego trudno wykrystalizować z tej wielkiej, płynnej masy typ polskiego publicysty sportowego. Trudno w tej mozaice artykułów „zasadniczych", polemik, wywodów, tłumaczeń i plagiatów rzucić na ekran sylwetki choćby w grubych linjach pociągnięte, tych, którzy swoje myśli przelewają na cierpliwy najczęściej papier. Jedno nie pozostawia wątpliwości, że ten zdrowy zrąb naszej publicystyki sportowej tworzą ci, którzy przyszli doń przygotowani, uzbrojeni w krytycyzm, równowagę duchową i pewne wyrobienie pisarskie. Homonowusy — jakoś dziwnie nie dopisały. Brak im tego, co tworzy istotę tego kierunku pracy: szerokości horyzontów i zdolności do objęcia jakiejś większej grupy zjawisk. Większość naszych publicystów mimo najlepszych chęci nie jest w stanie wznieść się ponad wydarzenia i nastroje przejściowe, ściśle lokalne i najczęściej banalnie drobnostkowe.

Publicystyka sportowa jest zjawiskiem żywem, na którem piętno wpływów zewnętrznych znaczy swe swoiste ślady. Jest ona, że użyję znanego określenia, produktem intelektów i wpływów środowiska. O intelektach, o właściwościach duchowych piszących wspomniałem coś wyżej. Podkreśliłem, że gotowa kultura duchowa nielicznej zresztą garstki ludzi, którzy umiejętność swą oddali w służbę sportu — jest tem zdrowem podłożem, na którem zaczęły czynniki zewnętrzne rzeźbić profil duchowy piszących. Z kolei wypada scharakteryzować środowisko. Środowisko sportowe naszych publicystów nie jest bynajmniej pojęciem jednorodnem. Pogląd na sport formował się w poszczególnych ogniskach ruchu sportowego Polski w sposób sobie tylko właściwy. Nastroje sportowca warszawianina, krakowianina i poznańczyka, to rzeczy niezdolne żadną miarą do współbrzmienia. Tak, jak charakter u ogółu społeczeństwa kształtował się w trzech dzielnicach Polski w zależności od wpływów kulturalnych nawskroś swoistych i w rezultacie wydał ludzi, którzy się dziwnie jakoś nie rozumieją, tak i sportowy światopogląd piszących obrazuje te same i to bardzo wyraźne zależności. A że każde większe środowisko polskie zdołało wytworzyć sobie własny organ — doszło więc do tego, że około tych ośrodków myśli sportowej zgrupowali się ludzie na podobną miarę, pokrewni sobie temperamentem i sposobem pisania.

Takim typem publicysty, którego sylweta duchowa przedstawia wypadkową cech „wrodzoną" i „nabytych" — jest F e r d y n a n d G o e t e l. Jego przeszłość, może bardziej



Z zawodów Unia—Warszawianka w Poznaniu (6. IV.).
Pojedynek o piłkę. Fot. St. Pawlik.

słusznie dzisiejsza twórczość, która odzwierciedla się na niwie najnowszej beletrystyki, jest tą sumą kulturalnych pierwiastków, które przenikły do nowej mu dziedziny. Z drugiej strony wpływ środowiska krakowskiego, które niesie z sobą spokojny i rzeczowy sposób patrzenia na wypadki, nie pozbawiony jednak zdolności do tworzenia głębszych syntez i obejmowania szerszych kręgów zagadnień — to cecha dominująca, którą w autorze wstępnych artykułów „Przeglądu" trudno przeoczyć. Zręczną rękę, sarkastyczne zacięcie, bystrość obserwacji, widać czy na artykułach polemicznych czy humoreskach sportowych, czy tych tak mało w prasie sportowej uprawianych aforyzmach, wierszykach i t. p. Dbałość o czystość i poprawność języka i stylu, który wyrąbywać sobie musi dopiero drogi w mateczniku naszego sportowego słownictwa — to rzecz, którą tu przyniósł i w ciągu dalszym kultywuje.

W ostatnim względzie pozostawićby należało obok niego jednego z najstarszych naszych publicystów sportowych K o n r a d a W i n k l e r a. I na nim znać kulturę pisarską nie nową, ową wytworność, żywość i naprawdę szermierczy temperament pióra. Porusza się przeważnie na terenie mu najbliższym, polemizuje na prawo i na lewo, zachęca, propaguje, a jakże w tem wszystkiem daleki od tej nudy, banalności i zacieśnienia, jakie wieje ze szpalt naszych pism sportowych, nabitych polemikami. Tego daru nie posiada niestety jego towarzysz broni L i n n e m a n n E u g e n j u s z, który w sprawach szermierki od lat zabiera głos na łamach prasy naszej w sposób rzeczowy i pouczający. Usprawiedliwiają go trudności językowe, każą cenić zapał i oddanie sprawie.

Stanisław Fächer zabiera od lat głos w sprawach naszego narciarstwa i wioślarki, choć często pisze o tematach opólno-sportowej natury. O ile w pierwszych cęluje nieprzeciętną erudycją w zakresie swoim, o tyle w artykułach ogólnych czy polemicznych znaczy piętno swe pewna pryncypialnosć, sięganie w problemach do dna samego. Na tej samej praszczyźnie postawiłbym sposób myślenia i pisania człowieka, na polu naszej publicystyki sportowej dobrze już znanego, Dra Władysława Osmólskiego. Mam tu na myśli autora wstępnych artykułów „Stadjonu". Jest tu zdolność ujmowania zjawisk sportowych „in abstracto", jest dążność do oddzielania wypadków dnia od nalotu przypadkowości, jest bystrość i lotność równie wielka, jak dziwactwo tematów dla tych, którzy czytając je, nie umieją się wznieść od poziomu naszej dziwnie niesamowitej literatury recenzji, tłumaczeń i polemik. Ten szeroki pogląd na rzeczy uwidacznia się tem lepiej w wywodach, ujmujących sport jako zjawisko społeczne, jako zagadnienie wychowawcze i t. p. (patrz: Społeczne zadania sportu, Wojskowe wychowanie fizyczne, Sport w sztukach plastycznych, Czy jeździć za granicę?, Teorje mające znaczenie praktyczne i t. p.).

Na pograniczu beletrystyki i sprawozdania sportowego stoją opisy wycieczek narciarskich lub turystycznych. W swoim żywiole porusza się tu Kazimierz Paysse-Tobiczyk („Sport"), może z mniejszem szczęściem niż czyni to w swoich, dobrze nam znanych utworach książkowych. W tym stylu tworzą też Dr. M. Beynarowicz, Dr. Roman Kordys i Dr. Tad. Cyprian. Tak wielka jednak skala wrażeń, jaką przeżywa narciarz i turysta, musi być oddaną choćby z częścią swej ekspresji, czego naszej noweli sportowej, szczególnie w ostatnim wypadku, bardzo niedostaje. Jakoś wrażliwsze natury grupują się w gronie naszych myśliwych. Gdy pisze o przeżyciach myśliwych Sew. Krogulski, Dr. St. Łobos czy Dr. Aleks. Ruczka — czytamy to z przyjemnością, mimo zastrzeżeń, które posiadać może ktokolwiek wobec tego pół-sportu.

Piłkarze: prof. Weyssenhoff, Obrubański, Dr. Lustgarten mają to do siebie, że z trudnością idą za prądami i nastrojami, które leżą poza ich umiłowanym sportem. Tadeusz Synowiec pisze dużo o zagadnieniach i sprawach piłkarskich, co mu tem łatwiej przychodzi, gdy się uwzględni, że posiada te wiadomaści, jakiemi poza tym senjorem piłkarstwa polskiego mało kto w Polsce pochwalić sie może. Gdy pisze o swoim ulubionym temacie, to zawsze ze spokojem, umiarem i kulturą, która go zresztą cechuje jako człowieka i sportowca. Gdy sięgnie swojem piórem dalej, to zawsze porusza się tam na właściwym a wysokim sobie poziomie.

Drugim człowiekiem, u którego wysoka kultura panuje nad roznamiętnieniem piłkarskiem — to Stan. Mielech. W jego artykułach dotyczących kwestyj piłkarskich jest coś, co czyni je ciekawymi bez nadmiaru erudycji i pouczającymi bez mentorstwa. Słowem i na tym małym wycinku zagadnień jest myśl, jest pogląd, jest chęć zdobycia dla sportu tego czytelnika. Plastyczność w sposobie wyrażania się, delikatna ironja i prawdziwy humor obok nadzwyczajnego daru podchwytywania śmieszności jest w chwili, gdy Mielech pisze humoreskę sportową (n. p. Zapomniany rekod i t. p.). Ten sposób pisania winien on kultywować ze szczególną pieczołowitością właśnie dzięki pewnym wrodzonym, właściwym mu cechom talentu. Humorem potrafią też szermować tak Pręgowski Zen. (Ofiara idei) jak i Zabielski i pracować nad wytworzeniem tej pożądanej, a tak mało jeszcze u nas popularnej gałęzi publicystyki sportowej. A wszak temperament szermierza, gotującego się zawsze z podstępnie wypracowanej sytuacji pchnąć przeciwnika ostrzem szpady, predysponuje właśnie tu Zabielskiego, gdzie ostrze ironji i satyry najbardziej boli, ale i najlepiej uczy. Powracając jednak do naszych piłkarzy, na miejscu tem wymienić należy jeszcze ludzi w sporcie naszym i to nietylko piłkarskim wielce zasłużonych. Są to lwowianie: prof. Wacek, Dr. Polakiewicz, Dr. Rucker, i inż. Christelbauer. Prof. Wacek pisze z temperamentem, interesuje się ogółem spraw sportowych, zabiera głos w coraz to innym zakresie i to w sposób żywy, nie bez silnego polemicznego zacięcia. Ale to właśnie unosi go nieraz może zbyt daleko; od kierownika pisma, od człowieka, który swoimi poglądami nadaje ton otoczeniu, trzeba wymagać, by posiadł dar utrzymania perspektywy w patrzeniu na wypadki codzienne, a w nastrojach potrafił się wznieść stanowczo ponad wartkie fale przejściowych, bo chwilowych głosów. Trzej pozostali są publicystami „par excellence" sportowymi i to w najlepszem tego słowa znaczeniu. Jest w ich słowach zawsze pewna dojrzałość, umiarkowanie i zdrowy sposób patrzenia na sprawy tak bliższe, jakiemi jest im piłka nożna czy lekka atletyka, jak i odleglejsze. Wśród naszych publicystów sportowych, których część znaczną stanowią ludzie nie powiem młodzi, ale nawet bardzo młodzi — stanowią oni, dzięki doświadczeniu lat całych i płynącemu stąd wyrobieniu sądu i siły krytycznej, odbijającą się grupę.

Młody wiek bynajmniej nie przeszkadza temu, że Tadeusz Semadeni jest jednym z najlepiej zapowiadających się na przyszłość publicystów na niwie sportowej. W polemikach cięty, w zagadnieniach ogólnych sportu (profesjonalizm, O kierunek polityki zagran.) rozważny, krytyczny, w artykułach fachowych sumienny i wszechstronny, zdradza zawsze dużą inteligencję, łatwość pisania oraz poprawny język.

„Fachowcami" w całem tego słowa znaczeniu są pracownicy na niwie sportu naszego dobrze już zasłużeni, którzy sięgają do pióra, by projekty swe popularyzować, znajomość sportu u ogółu pogłębić, szpalty pism w artykuły naprawdę wartościowe zasilić. Pułk. inż. Bobkowski pisze o narciarstwie, Sławosz Szydłowski, Jan Baran, Jucewicz, Zaleski, Kurletto o lekkiej atletyce, Dr. H. Szatkowski o narciarstwie, wioślarstwie a ostatnio olimpjadzie paryskiej; piszą w dalszym ciągu z erudycją, im właściwą Orest Dłużyński, Pytlasiński, Szczęsny Połomski, Junosza, Strzelecki, Kawaleć, Jungraw, Burghardt, Biernacki i wielu innych. Wszyscy oni tworzą ten naturalny pomost między opinją publiczną i prasą, między życiem a teorją.

Osobna kartka należy się Drowi Henrykowi Leserowi, redaktorowi „Tygodnika Sportowego" w Krakowie. Nie brak temu publicyście nieraz pomysłów i nowych i dobrych, które niestety wciela w formę dziwnie nieszczęśliwego języka. Umysł żywy, interesujący się każdym najdrobniejszym szczegółem naszego życia sportowego, w wielu wypadkach pełen inicjatywy, rozpływa się jednak i ulega samostrawieniu w swej wybujałej megalomanji, metafizycznej językologji i chorobliwej żądzy sensacji. Długoletni współpracownik tego „Rewolwerblattu" sportowego Dr. Orłowicz, zasłużony działacz na polu ruchu turystycznego, dawał przeważnie wyczerpujące i wszechstronne informacje o stanie i potrzebach naszego życia organizacyjnego, może za rozwlekłe, ale zawsze starannie opracowane.

Dobrze zapowiada się Ad. Nechay, współpracownik „Sportu" lwowskiego, u którego solidna podbudowa ideowa i swoisty sposób oświetlania zjawisk sportowych każe wnioskować, że znajdzie on się niezadługo pierwszy w szeregu naszych publicystów sportowych. Wład. Budzisz, który redagował niewychodzące już dziś „Wiadomości Sportowe" w Krakowie, stracił przez to forum, na którym mógł z właściwą sobie werwą polemizować.

Skoncentrowanym atakiem polemiki jest zawsze „Przegląd prasy". Ze nie jest on tylko „wyciągiem" z myśli obcych, ale swoistym sposobem tworzenia i przetwarzania, pokazał nam już oddawna Adolf Nowaczyński, redagujący dział ten w stołecznej „Rzeczpospolitej". Pierwszy spróbował przeszczepić „Przegląd prasy" na łamy publicystyki sportowej Ferd. Goetel. Z prawdziwym talentem prowadzi

go Tad. Garczyński w warszawskim Stadjonie. „Przeglądy" te dają żywy obraz ścierających się opinji na łamach naszej prasy sportowej, są interesujące, cięte i dlatego chętnie przez ogół czytywane. Doskonałym publicystą okazuje się zresztą Garczyński zawsze, ilekroć zabiera głos w sprawach natury organizacyjnej, ogólno-sportowej (Sprawa olimpijska, Organizacja sportu a Związki akademickie, Sport wojskowy).

Ludzie w typie prof. Piaseckiego, Dra Wolańczyka, Hemmerlinga, Dra Jaroszyńskiego, Fidzińskiego i t. p. reprezentują odrębny świat. Do sportu przystępują z najbliższej im strony, problemy szkoły, wychowania, hygjeny w odniesieniu ich do sportu rozpatrują z odrębnego, tylko im właściwego, stanowiska. Na sport więc patrzą w sposób różny od tej wielkiej masy, która wychowanie sportowe identyfikuje najczęściej z wychowaniem fizycznem i wychowaniem wogóle. A jednak ta wymiana myśli, ta asymilacja kierunków starszych i nowszych jest w sporcie naszym bardzo pożądaną, tem bardziej, gdy uwzględnimy głęboką znajomość przedmiotu, długoletnie doświadczenie wychowawcze i dojrzałość sądów ludzi tych, tak odbijającą od dorywczego przygotowania publicystycznego i śmiałości wypowiadania się naszych publicystów sportowych.

Najgorzej dzieje się z poezją sportową. Nasza współczesna sztuka w swej ewolucji w kierunku zbliżenia się do życia, w dążności do oddawania nastrojów nawskroś nowoczesnych, od realistycznych do naturalistycznych — trzyma się jednak zdala od tego motywu twórczego, którym jest sport. Sport jest kultem piękna w całem tego słowa znaczeniu, jest źródłem wrażeń silnych i trwałych, a jednak poza Zbierzchowskim, jakże trudno znaleźć naprawdę udany wierszyk sportowy, jakże mało naszych wierszopisarzy próbuje w tym kierunku sił swoich.

Czas skończyć tą wielkanocną serję ludzi, piszących o sporcie. Sport pisany na równi ze sportem żywym budować mogą tylko prawdziwi ludzie; człowiek nieopanowany wewnętrznie, zagrzewany roznamiętnieniem i zaciekłością, rozsadzany nadmiarem ambicji osobistej i próżności, jest także i w sporcie marjonetką, tem niebezpieczniejszą, że kierowaną rękami tych, dla których idea sportu nie istnieje.

Dr. Eug Krajewski

Amatorzy i zawodowcy w piłce nożnej.

Zawody Corinthians—West Bromwich Albion, Queens Park—Rangers i Queens Park—Celtic.

(Wrażenia p. M. Brandta z Anglji, umieszczone w „Der Kicker").

„Niejednemu wydaje się, że w konkurencji puharowej zawiodła jedyna drużyna amatorska, Corinthians. Klęska jednak Corinthians (0:5) nie była dla mnie wcale niespodzianką i muszę otwarcie stwierdzić, że gry amatorów z zawodowcami, których widziałem kilka, zrobiły z Pawła Szawła. Niema żadnej współpracy między amatorami i zawodowcami, a choć w Anglji a jeszcze więcej w Szkocji obie te kategorje grywają z sobą, to jestto anomalją, przynajmniej jeśli to są walki o puhar i ligowe; grom towarzyskim natomiast nic nie stoi na przeszkodzie.

Byłoby lekkomyślnością wypowiadać takie mniemanie bez uzasadnienia. Każdy jednak. ktoby wraz ze mną oglądał grę puharową Corinthians—West Bromwich Albion i gry ligowe szkockich amatorów Queens Park (Glasgov) z drużynami zawodowemi Rangers i Celtic (Glasgow), musiałby po objektywnej obserwacji to samo powiedzieć. Gdym się dowiedział, że grają z sobą o puhar

Corinthians i West Bromwich Albion,

próbowałem już w Londynie zakupić miejsca siedzące. To jednak okazało się daremnem, bo choć grę wylosowano dopiero rano, to już w 2 godziny później były wysprzedane wszystkie miejsca siedzące. Musiałem zatem, jak wielu innych, zadowolić się miejscem stojącem. Spotkanie miało się odbyć w Birminghamie i ku zgorszeniu przyjaciół i żony już o godzinie 9 rano ruszyłem na boisko. Byłem tam o godz. 9·30, sądząc, że będę jednym z pierwszych. Pomyliłem się grubo, ludie byli tam już przed brzaskiem, od godz. 6 rano. Zakłopotany zwróciłem się do policjanta, tu w stosunku do innych krajów nadzwyczaj miłej kategorji ludzi. Wziął mnie poufale za rękę i przez różne kurytarze zaprowadził mnie na stojące miejsce przed trybunami. Siedziałem tam przez 4 godziny na ziemi, lecz nie nudziłem się wcale, bo o rozrywkę troszczyli się moi towarzysze niedoli. Przez dwie godziny przed zawodami przygrywała lilipucia kapela muzyczna i zbierała pieniądze. Jakiś dowcipniś uznał za rzecz o wiele zabawniejszą zamiast monet rzucać im na głowę pomarańcze i to dało początek istnej kanonadzie pomarańczarskiej. Kapela grała na środku boiska lecz w czasie przerw wszyscy muzykanci rozbiegali się i skwapliwie zbierali żółte owoce. Ażeby walka nie ustała z braku pocisków, muzykanci zdobyli się ze swej strony na fortel i sprzedawali znów pomarańcze, któremi ich obrzucano. Potyczka ta, będąca może dobrym treningem dla grających w cricketa, ustała dopiero przed początkiem zawodów.

Boisko było tak pełne, że szpilki byś nie wetknął. Publiczność była bezstronna, ba nawet muszę przyznać, że bardziej bezstronna niż sędzia i zawodowcy. Z największą przykrością muszę stwierdzić, że sędzia według mego niezachwianego przekonania był dla drużyny zawodowej życzliwie usposobiony. Nie sprawował swego urzędu tak, jakby to powinien był uczynić w poważnem spotkaniu. Albion jest drużyną, zestawioną dopiero niedawno z graczy młodych i grającą szybkim, typowo puharowym systemem; w przeciwieństwie do zwyczajów kontynentalnych obrońcy kryli skrzydłowych, a pomocnicy trójkę środkową.

Ten system uważam zresztą za bardziej celowy, albowiem pomocnicy mają przez to o wiele więcej sposobności do wspierania ataku, gdyż poruszają się wciąż w środku pola; w ten sposób odpada także tak często obserwowana u wszystkich naszych drużyn wielka luka między napadem a linją pomocy. Obrońcy muszą rozumieć się, umieć szybko i taktycznie dobrze się ustawiać. Corinthians natomiast grali krótkiemi podaniami, przyczem trójka wewnętrzna wypełniała gros pracy; pomocnicy kryli skrzydłowych. Otóż pomoc amatorów była najsłabszą częścią drużyny i dlatego to w pierwszych 9 minutach prawy skrzydłowy przebił się i centrę zakończył lewy łącznik bramką (główką), której Howard Baker, czynny także dla Chelsei, dzisiaj widocznie mający zły dzień, nie mógł obronić.

Zaraz potem amatorzy pokazali grę, na której widok każdemu radość musiała rozpierać piersi. Mój ulubieniec, lewy skrzydłowy por. Hegan, pokazał umiejętność, jaką na kontynencie rzadko można zobaczyć. Może lepszym odeń był lewy łącznik Doggart; z tej strony wychodziły tak częste ataki i tyle ostrych strzałów, że tylko cudem nie padła żadna bramka. Trzy razy piłka trafiła w słupek. Zawodowcy walczyli rozpaczliwie, by się z uścisków uwolnić; udało im się to raz wreszcie. Sędzia, który już przedtem przy każdej drobnostce przerywał grę i sypał przeciw amatorom wolnymi, ani razu nie mającymi uzasadnienia, stawał się coraz bardziej stronniczym. Wyczuli to zawodowcy i wyzyskali w sposób wyrafinowany. Gdy wspaniały obrońca amatorów Bower, lewego łącznika z przodu trącił ramieniem, upadł ten gracz jak martwy na ziemię w polu karnem, lecz nie w tył, jak to powinno było być, ale naprzód, mimo że był zaatakowanym z przodu. Sędzia zarządził natychmiast rzut karny. „Martwy" gracz zrywa się, ustawia piłkę i karny zamienia w drugą bramkę. Miłą niespodziankę sprawiła mi swą bezstronnością publiczność, złożona przeważnie ze zwolenników

Albionu: natychmiast po tym fakcie rozległo się kolosalne gwizdanie i krzyki i zarówno sędzia jak i zawodowcy musieli nasłuchać się niezliczonych docinków. Zawodowcy padali jak muchy, ale nie dla tego, że ich atakowano, lecz dlatego, że widzieli w tem korzyść. Toteż tylu rzutów wolnych, ile ich było w tej grze, gdzie nikogo nie uszkodzono, nie widziałem we wszystkich innych grach, choć na nich nieraz dwu do trzech graczy musiano znosić z boiska.

Druga bramka była rozumie się rozstrzygającą i mogę tylko pochwalić wielkopańskie stanowisko, jaki odtąd zajęli amatorzy, rezygnując z odpłacania pięknem za nadobne. W polu pokazali grę, która każdego znawcę musiała wprawić w zachwyt, ale zrezygnowali z robienia bramek; tylko w ten sposób można wyjaśnić wysoką wygraną zawodowców. Jeśli wiedeńczycy, prażanie, hiszpanie i wszyscy inni „amatorzy" sądzą, że sprostają klasie gry tych rzeczywistych amatorów, to muszę być niestety innego co oni mniemania. Niepowodzenia, których doznaje angielska drużyna amatorska w spotkaniach międzynarodowych mają źródło nie w jej słabości, lecz w tem jedynie, że grają wtedy zawsze amatorzy z pseudoamatorami.

By się nie wydawać jednostronnym, chciałem się pozbyć wrażenia, jakie zawody we mnie pozostawiły. Gdym się zaraz potem w poniedziałek dowiedział, że we wtorek w Glasgowie grają z sobą o mistrzostwo ligowe

Queens Park Rangers—Rangers

a wiec sławna szkocka drużyna amatorska i najlepsza drużyna zawodowa świata, wybrałem się zaraz w podróż i we wtorek w południe stanąłem na miejscu. Glasgow jest miastem ubogiem; tylu bezrobotnych co tam, nigdzie w świecie nie spotka. Odbija się to dotkliwie na frekwencji; Queens Park wyciągnęli ze swego amatorskiego stanowiska właściwy wniosek i otwierają swe podwoje wszystkim bezrobotnym bezpłatnie. Należy do nich Hampden Park: takiego urządzenia dla futbalu niema na świecie. Pomieścić się tam może wygodnie 120.000 widzów, a jeszcze się powiększa widownię o dalsze 30.000 miejsc. Powód, dlaczego boisko i widownia są tak cudowne, jest zrozumiały, albowiem amatorzy nie potrzebują pieniędzy za swój udział w grze, lecz — w przeciwieństwie do amatorów na kontynencie — są zawsze gotowi do ofiar na rzecz uprawianego przez się sportu. Wielkie dochody z zawodów może wskutek tego klub obracać na cele dobroczynne i na rozbudowę parku, a czyni to w najszerszych granicach. Amatorzy szkoccy są twórcami wysokoklasowego szkockiego sportu futbalowego, który wielu znawców ceni wyżej niż angielski system gry. W r. ub. Queens Park przeszli z drugiej ligi do pierwszej, muszą jednak teraz bardzo się bronić przed ponownem spadnięciem do II. ligi; wina tego leży nie w ich klasie gry, lecz w brudnym pieniądzu, który niestety przy sporcie zawodowym odgrywa rolę wybitną.

Choć starałem się zachować jaknajwiększą bezstronność, unikać uprzedzeń i badać wszystkie pro i contra, to jednak to, co widziałem na zawodach tych dwu drużyn, uczyniło ze mnie wroga mieszanego sportu amatorskiego i zawodowego. Z ubolewaniem zaobserwowałem nikczemny sposób jaki zastosowali zarówno gracze, jak i sędzia, byle tylko zdobyć punkty. Rangers wprawdzie nie potrzebuje uciekać się do środków niesportowych, ale w tej grze nie byli oni absolutnie lepsi niż amatorzy; było może nawet odwrotnie. Amatorzy mają drużynę bardzo młodą, zawsze bowiem, ilokroć wyszkolą sobie dobre siły, przychodzą dyrektorzy klubów zawodowych z wypchaną sakwą i otumaniają młodych ludzi. „To ma się także dziać na kontynencie", takie zdanie słyszałem nieraz, lecz różnica polega na tem, że tu dzieje się to jawnie. Dlategoto sławny lewy skrzydłowy Queens Park, Morton, został zawodowcem i dziś stanowi w Szkocji klasę dla siebie. Nie jest łatwą rzeczą, jako amator walczyć z zawodowcami; często zawody muszą się odbywać w tygodniu, wskutek czego amator, o ile pod względem materjalnym nie jest niezależnym, ponosi szkodę, której mu się nie wynagradza. To jest także powodem, że dyrektorzy klubów zawodowych tylu amatorów mogą zwabić do siebie! — W omawianem spotkaniu lewy pomocnik Rangers, internacjonał Muirhead, grał tak ordynarnie, że ciężko uszkodził znakomitą prawą dwójkę napadu tak, iż musiano obu znieść z boiska. Powód; bo ten ananas nie mógł ścierpieć tego, że jego, internacjonalną wielkość, ci dwaj stale ośmielali się wymijać z piłką. Sędzia dużo gwizdał, wielekroć upominał zawodowców, lecz nie uciekł się do wymierzenia ostrzejszej kary, albowiem i on bierze zapłatę i za jedną grę otrzymuje 2 funty. — Zdaję sobie sprawę z tego, że obrażam przez to wielu nienagannych sędziów, którzy pełnią swój urząd nie z miłości do pieniędzy, lecz do sprawy, ale nie mogę wrócić do równowagi, zadużo bowiem widziałem brzydkich gier zawodowców, albowiem w parę dni później miałem znów sposobność oglądać zawody

Queens Park—Celtic (Glasgow).

Gra była całkiem inna, gdyż Celtic gra bardzo przyzwoicie. Mimo to niebrak było wolnych, które jednak zawinił tylko — sędzia: zawsze skierowane były one przeciw amatorom. Rozmawiałem o tem po grze z wielu graczami Celtic, których znam osobiście bardzo dobrze i wszyscy zgodnie przyznali, że sędzia był za ostry, albowiem przeciwnicy nie mieli tak złych zamiarów. Podczas gdy Rangers z trudem przez dwa przypadki wygrali 2:0, zwyciężył Celtic, będący w bież. sezonie o wiele słabszy niż Rangers, niewiele, ale pewnie 1:0, gdyż dobry prawoskrzydłowy amatorów nie mógł grać wskutek rozbicia go na zawodach z Rangers.

Amatorzy szkoccy grają tymsamym systemem co zawodowcy. Grają bardzo szybko, mają dobrego środkowego napastnika i pomocnika i świetną obronę, ale bardzo słabego bramkarza, którego niestety nie mogą, jak zawodowcy, zastąpić drogą „kupna". On ma na sumieniu wszystkie porażki, które widziałem.

Po spotkaniu z Celtic miałem sposobność zapoznać się z Zarządem Queens Park. Wkrótce przekonałem się, że ludzie ci podzielają moje stanowisko. Zapytałem się, dlaczego wobec takich okoliczności nie wycofują drużyny z gier ligowych z zawodowcami i nie grają raczej w lidze amatorskiej (Queens Park jest jedyną drużyną amatorską w I. zawodowej lidze szkockiej. Przyp. Red.). Na to stary jegomość, który od dziesiątek lat kieruje losami klubu i jest bardzo bogatą i znaną osobistością w Szkocji, pokręcił głową i oświadczył, że wprawdzie mam słuszność, ale w takim razie nie mieliby przeciwników i byliby zmuszeni... Słowo „zmuszeni" podkreślił z naciskiem.

Jeśli zatem sport zawodowy przyjdzie na kontynent wzgl. otwarcie zostanie wprowadzony, powinno się od samego początku położyć nacisk na to — a przedewszystkiem amatorzy powinni się tego domagać — by amatorzy i zawodowcy grywali oddzielnie, gdyż w przeciwnym razie i czas i powyżej przytoczone fakta powodują to, że amatorzy powoli, ale niezawodnie w grach ligowych spadają coraz niżej; tego zawstydzającego przykładu nie życzyłbym amatorom kontynentu. Swiat wyrokuje jedynie na podstawie wyników i nie troszczy się o to, w jaki sposób je uzyskano. Dlatego z całego serca daję przestrogę amatorom.

Pamiętajcie o funduszu olimpijskim!

G. Tel.

Kłopoty redaktora sportowego.

I. Korespondencja z korespondentem.

Zdarzyło się, że na jednem z posiedzeń redakcyjnych zauważyliśmy, iż referat „prowincjonalny" szwankuje. Od szeregu już tygodni nie było wzmianki o wielu wydarzeniach sportowych, które z natury rzeczy powinny się były rozegrać w różnych zakątkach Rzeczpospolitej, dokąd docierało potężne tchnienie sportu. Na wniosek referenta piłkarskiego umieściliśmy w Przeglądzie krótką a mocną odezwę do miłośników sportu obdarzonych darem obserwacji, by organ nasz zasilali wszelakim materjałem tak aktualnym, jak i głębszej, niecodziennej treści.

Sukces był ogromny. Sto listów powędrowało do kosza, drugie sto wpłynęło na posiedzenie. Z tych, treścią i rzeczowem ujęciem wyróżniał się list z Mokrych Piasków. Brzmiał jak następuje:

Szanowna Redakcjo! W związku z apelem do miłośników sportu, pozwalam sobie zaofiarować jej swoje usługi, jako korespondent Mokrych Piasków. Mamy tu trzy drużyny footballowe, z których jedna pobiła w ubiegłą niedzielę mistrzowską drużynę z Ciepłej Górki. Muszę zauważyć z przykrością, że o meczu nie było w Przeglądzie żadnej wzmianki (sic!!!). Przy klubach tutejszych istnieją sekcje wszystkich możliwych sportów, nie wyłączając tak rzadko u nas uprawianego rugby. Jeżeli chodzi o moje kwalifikacje artystyczno-literackie, to jestem redaktorem naczelnym miesięcznika p. t. Orla grzywa, pozatem czytuję lepsze kawałki z Przeglądu (interesuje mnie głównie dział zagraniczny).

Do honorarjum na razie pretensji nie zgłaszam, traktując sport, jako rzecz bezwzględnie ideową. Zastrzegam sobie natomiast zwrot rzeczywistych wydatków. Proszę natomiast o natychmiastowe wystawienie legitymacji.

Jan Kaźmierz Figus.
Mokre Piaski, Gimnazjum państwowe.

Oto jak rozumieją sport na prowincji! zawołał referent piłkarski po odczytaniu listu — niema dwu zdań: przyjąć!

— Przyjąć! — zadecydowaliśmy jednomyślnie. Jedynie sekretarz redakcji podrapał się po głowie. Nie lubi przecież jak każdy sekretarz odpisywać na listy.

— A propos! — Nie wiecie, gdzie te Ciepłe Piaski.

— Mokre! Mokre a nie Ciepłe! — odrzekł „referent" — zdaje się, że to z którejś strony Wisły. Niedaleko od Ciepłej Górki. Jest tam gimnazjum państwowe...

— Aha! więc uważacie, że on ma kwalifikacje? — próbował jeszcze utrącić odpowiedź. — Naprzykład ta Orla Grzywa...

— No to co?

— Przecież orzeł nie ma grzywy!

— Z tego dowód, że ten... jak mu tam... Figus ma talent. Załatwione! Pisać!

Nazajutrz podpisałem list tej treści:

Wielce szanowny Panie! Miło nam, że apel nasz znalazł sympatyczny oddźwięk w Ciepłych Piaskach. Warunki Pańskie przyjmujemy i liczymy na stałą korespondencję. Legitymacja w załączeniu.

Ze sportowem pozdrowieniem G. Tel.

Nie minęło dwa dni, jak otrzymujemy depeszę.

Załatwione. Korespondencja w drodze. Rezerwować miejsca, Figus.

Dzień potem nadszedł „ekspress polecony". Najskromniej rzecz biorąc, dwie kolumny druku. Treść: zawody Piaskovia I—Gurkosy 13:8 (7:2), cornerów 19:11.

Nie sposób przytoczyć tu całego elaboratu, aczkolwiek napisany był pewnie i „z grzywą". Pół szpalty zajmowała charakterystyka drużyn, półtora przebieg gry, resztę zajmowała ocena zawodów i „snop światła" na stosunki miejscowe.



Autor w pierwszej tej swojej pracy okazał rzadki objektywizm. I tak pisząc, że „środek ataku Piastovii grał wspaniale", nie omieszkał dodać, że „center Gurkosów pokazał grę niespotykaną", opisując „precyzyjną do ostatecznych granic robotę pomocy" jednych, przecież nie zapomniał o „żelaznej i zdumiewającej wytrzymałości" drugich. Jedynie mówiac o sędzi, zagalopował się nieco. Ustęp ten przytaczamy dla charakterystyki śmiałego pióra p. Figus'a.

Sędzia pan Kipiórek gwizdał jak skończony idjota, zapewne ze strachu o los swojej rodziny, którą usadowił w bramkach po obu stronach boiska. Pomimo tego jedna ze strzelonych bomb (nikt sobie przecież nic nie robił z jego idjotycznego gwizdania), zerwała ze łba kapelusz jego obrzydliwej magnifice. Należałoby, aby P. Z. P. N. wglądnął w te sprawy i podobnych matołków... itp. itp.

Zwrot ten uznaliśmy za zbyt mocny, a korespondencję poleciliśmy zużytkować sekretarzowi. W zredukowanej szacie wyglądała jak następuje:

Okręg Nadwiślański.
Piaskovia—Gurkosy 13:8.

Obie drużyny w doskonałej formie. Przewaga to z tej, to z tamtej strony. Wyróżniły się wszystkie linje w obu drużynach. Sędzia p. Kipiórek ma liczną rodzinę.

Zapomniałem tu jeszcze dodać, że razem z korespondecją przyszedł list od pana Figus'a, w którym zwraca nam uwagę, że mieszka w Mokrych a nie Ciepłych Piaskach. Przyczem radzi zakupić sobie najnowszy podręcznik geografji.

Złośliwość tę wybaczyliśmy mu, ponieważ winę ponosił tu faktycznie nasz roztargniony sekretarz. Niemniej przeto podręcznik geografji kupiliśmy, ale Mokrych ani Ciepłych Piasków w nim nie było. Z czego wyciągnęliśmy wniosek, że wiedza geograficzna rozwija się wolniej od ruchu sportowego. Pan Figus na nożyce zareagował jak następuje:

P. T. Redakcjo! Korespondencja z Mokrych Piasków, zniekształcona tak barbarzyńsko, wywołała tu wielkie rozczarowanie. Gdybym przypuszczał, że Panowie tak się obejdą z mojem sprawozdaniem, byłbym się zgłosił do „Tygodnika", który oddawna poszukuje tu korespondenta. Zresztą postaram się w przyszłości skrócić, zastrzegam się jednak przeciwko jakimkolwiek zmianom.

W załączeniu rachunek za bieżące wydatki:

Depesza (terminowa)	5 miljonów
Listy (2 polecone, 1 ekspress)	2 „
2 bomby piwa dla kapitanów obu drużyn	2 „
Dorożka na dworzec z listem	3 „
Razem	12 miljonów

P. s. Proszę o informacje, jakie kluby należą do okręgu nadwiślańskiego?

Rachunek ten wywołał pewną konsternację, albowiem 4 miljony za wiersz tekstu nie wytrzymuje żadnej kalkulacji. Niemniejsze zdziwienie spowodował list, otrzymany w dzień później od pana Kipiórka:

Szanowni Panowie! Ze zdumieniem zauważyłem, że nazwisko moje zostało wywleczone przez Panów na forum publiczne. Wypraszam sobie, aby człowieka, który ma 10 lat służby państwowej i niepokalaną przeszłość, poniewierać w piśmidle sportowem. W razie powtórzenia się czegoś podobnego, wstąpię na drogę sądową.

Apolin Kipiórek, oficjał pocztowy w X randze.

Wszystko to wymagało pewnego poskromienia. Odpisaliśmy:

Szanowny Panie Figus! Z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości słonność Pana do streszczania się. Sport rozwija się w Polsce tak potężnie, iż na Mokre Piaski możemy poświęcić maksimum 5—10 wierszy w Przeglądzie. Przesyłamy w załączeniu 10 znaczków pocztowych na listy zwyczajne, pokrywając z góry wydatki Pana na przeciąg 2 miesięcy. Należytość zgłoszoną w ostatnim liście otrzyma Pan po powrocie z urlopu kasjera. W korespondencjach na przyszłość prosimy oszczędzać pana Kipiórka.

P. S. Do okręgu nadwiślańskiego należą Mokre Piaski i Ciepła Górka wraz z okolicą.

Tudzież do pana Kipiórka:

Szanowny Panie: Skoro Pan już raz wylazł na boisko, przestaje być oficjałem pocztowym z 10 latami służby i niepokalaną przeszłością — wskutek czego prasa może zjechać Pana, jak każdego innego batjara. Radzimy sprzedać gwizdek i nie pokazywać więcej nosa w sporcie.

Redakcja.

„Mocniejsze pociągnięcie“ poskutkowało, albowiem przed następnym numerem nie otrzymaliśmy ani depeszy ani wezwania sądowego. Natomiast przed zamknięciem numeru nadszedł list niefrankowany z krótką korespondencją z Mokrych Piasków.

Piaskovia I—Piaskovia II 0:0 (0:0), cornerów 0:0.

Zawody te odbyły się w dzień pochmurny pod nawałą chmur i ponurem poświstywaniem wiatru. Garść widzów zebrana pod trzema parasolami patrzała z zapartym oddechem na beznadziejną walkę dwóch synów tej samej macierzy. Trudno! — wobec zimnej obojętności, z jaką odnoszą się mocarze sportowego ruchu, zaliczono nas przecież do okręgu, w którym oprócz Mokrych Piasków, znajduje się tylko jedna godna uwagi miejscowość!

Sędziował p. Pimpola, czerwonym nosem niepotrzebnie drażniąc dziwną melancholję, rozlaną nad boiskiem.

P. s. Ma się tu odbyć festyn obywatelski połączony z zawodami. O ile nam wiadomo, między nagrodami figuruje 5-kilowa szynka i para gęsi. Mówią też o nagrodach pieniężnych. Z tego powodu zapowiedziano tu wielkie manifestacje. Co na to nasz Z. Z.? Czy wiecznie jeszcze śpi?

Publicysta.

Tym razem korespondencję Figusa umieściliśmy „in extenso“. Zawsze nie zawadzi, gdy między suchemi sprawozdaniami znajdzie się rzecz napisana z pewnem zacięciem i polotem. Z drugiej strony spodziewaliśmy się, że może ktoś wyjaśni przy tej okazji, gdzie właściwie znajdują się te Mokre Piaski.

Korespondencja zrobiła nawet pewne wrażenie, jak się o tem przekonaliśmy z rozmów kawiarnianych. Odezwał się również i p. Pimpola, aptekarz z Mokrych Piasków.

Szanowna Redakcjo! Głęboko dotknęła mię notatka w ostatnim numerze Przeglądu. Nie mam nic naprzeciwko, aby prasa poświęcała mi za moje społeczne trudy swoją uwagę, choćby z krytycznem oświetleniem, ale każdy kto mnie zna, wie, że pan „publicysta“ (już ja go tu znajdę!) minął się z prawdą. Nazywam się Bimbała a nie żaden Pimpola, co się zaś tyczy koloru mojego nosa, to najlepiej pouczy Panów o tem załączona fotografja. A propos: czy nie umieściliby Panowie artykułu o tutejszym amatorskim teatrze? Z czcią i poważaniem

Ignacy Bimbała

aptekarz i właściciel realności.

Na tak grzeczne pismo nie było oczywiście najmniejszej potrzeby odpowiadać. Wystarczało przecież skreślać wszelkie uwagi Figusa o sędziach, aby referat Mokrych Piasków uregulować ostatecznie i już na stałe. Jakież jednakże było nasze zdziwienie, gdy w niedzielę w nocy przybyła znowu depesza od Figusa:

Zaklinam rezerwować miejsce na większy artykuł. Koszta depeszy i ekspresu ponoszę sam Figus.

Coś się widocznie stało. Niepokój nasz trwał niedługo, albowiem już w poniedziałek otrzymaliśmy „ekspres“ z opisem obywatelskiego festynu, ziejący ogniem i siarką na kołtunerję pseudo-sportową w Mokrych Piaskach. Artykuł ten nosił nagłówek sensacyjny: Wielka manifestacja z przelewem krwi na tle sportowem. Zdarzyło się bowiem, że w chwili rozdawania nagród za bieg w workach, ćwiczenia maczugami i wyścig z jajem, podeszła do komitetu obywatelskiego grupa „niezłomnych sportowców“ z żądaniem wyjaśnienia, co właściwie oznaczać mają te „profesjonalne“ machinacje.

Nastąpiła żywa wymiana słów, poczem oburzony w najwyższym stopniu tłum uderzył na stół z nagrodami. Czem zakończyło się spotkanie, nie można było coprawda odgadnąć, aczkolwiek Figus zapewniał, iż moralny sukces sportowców był zupełny i miasto jest pod wrażeniem potężnej demonstracji.

Pod korespondencją znajdował się niemiecki dopisek, w którym Figus prosił o przysłanie drugiej legitymacji, albowiem starą zagubił podczas „zawieruchy festynowej“.

Nie mając nic przeciw umieszczeniu korespondencji, która bądź co bądź stanowiła sensację w życiu prowincji, przecież odłożyliśmy opublikowanie jej do następnego numeru w myśl zasady, że gorące sprawy powinny się wystać.

I oto w ciągu kilku dni otrzymaliśmy pismo z dyrekcji gimnazjum w Mokrych Piaskach, z wymiętą legitymacją Figusa:

Nr. 112/23. Szanowna Redakcjo!

Zwracamy w załączeniu legitymację „korespondenta“ Panów, Jana Kaźmierza Figusa, który jest uczniem IV-ej klasy tutejszego zakładu i obecnie przebywa w karcerze.

Zastrzegamy się najkategoryczniej, aby uczni naszych pociągać do brudnej pracy dziennikarskiej. Oburzenie opinji publicznej na organ Panów, który jest moralnym sprawcą zajść na festynie, nie zna granic, wskutek czego komitet tutejszy w porozumieniu z dyrekcją odjął debit Przeglądowi na czas nieograniczony. Dyrekcja.

Cóż było robić? Mokre Piaski, tak wspaniale referowane w Przegl., zniknęły z kroniki również na czas nieograniczony. Figus otrzymał ostatni pożegnalny list:

Panie Figus lub raczej Kaktus! Z powodu Pańskiego nieokiełzanego temperamentu utraciliśmy debit w Mokrych Piaskach. Trudno, abyśmy w warunkach tych reflektowali na dalszą Jego współpracę. Jeżeli życie jest jednym kompromisem, Panie Figus vel Kaktus, to dziennikarstwo jest tysiącem kompromisów. Gdyby Pan jednak zdał kiedyś maturę — możemy podyskutować o dalszej korespondencji.

Z ubolewania pełnem poważaniem Redakcja.

Przez rower do dobrych dróg w Polsce!

Sezon sportów letnich rozpoczął się. Z tej racji pragnąłbym zwrócić sferom, w których rękach leży wyszkolenie fizyczne armji polskiej — uwagę na sport kolarski, który mógłby być w wojsku z całą siłą propagowany, a jest właściwie w zaniedbaniu — prócz oczywiście specjalnych oddziałów kolarskich, których tu nie bierzemy w rachubę.

Tak zwane wychowanie fizyczne wojska nie może być prowadzone na wzór tego, co robią u nas kluby sportowe, których głównym celem jest rywalizacja ze sobą w zdobyczach i robieniu na widowiskach „kasy". Wojsko to szkoła. Stąd sport w wojsku prócz rozrywki dla żołnierza i jego osobistego rozwoju fizycznego — powinien mieć również i pewien podkład działania społecznego.

Nie małe cele wojskowe i społeczne znaleźć można w propagowaniu w wojsku właśnie roweru. W każdym razie ani jednego z tych celów nie posiada np. piłka nożna, będąca jak dotąd podstawowym kamieniem węgielnym wychowania fizycznego w wojsku, prowadzona z całą histeryczną pompą „hecy widowiskowej" i ordynarnem „bij zabij" na meczach. Wogóle zresztą wprowadzanie do programu wychowania fizycznego armji polskiej piłki nożnej, którą — jak wszyscy wiedzą — kopie się nogami — uważamy za tragiczne nieporozumienie w tym sensie, że nasz kmiotek — a on tworzy gros naszych żołnierzy — już z racji wiekowej tradycji kopie setnie przy lada okazji od wczesnej młodości do późnej starości każdą rzecz do swej chudoby żywej czy martwej włącznie! Przez „dobre i z pasją kopnięcie przyczyny — chłop nasz ze stoicyzmem filozofa wyrównuje chropowatości swego życia codziennego! W tym więc kierunku zdawałoby się „wychowanie fizyczne" — jest zbyteczne...



Z zawodów Unia—Warszawianka w Poznaniu 4:2.

Wracając do roweru — trzeba stwierdzić, że jest on wehikułem bardzo przyjemnym i ogólnie jako taki znanym i ma wielu zwolenników we wszystkich warstwach. Z tych względów nie trzeba go zalecać. Ale oddać może on równie wiele korzyści praktycznych.

O ile więc chodzi o wojsko — to rower intenzywnie prowadzony być winien na boiskach jako przyjemność dorazowa, z myślą utylitarną o obronie kraju i o tem o co nam chodzi — a co jest w tytule niniejszego artykułu.

O użyteczności roweru na wojnie wiedzą już dziś wszyscy, ale czy o tem pamiętają? Każdy żołnierz dzisiejszy tak jak pływać, tak i na rowerze bezwarunkowo jeździć powinien.

Bez względu na poziom intelektualny każdy człowiek polubi rzecz, przynoszącą mu przyjemność. Sądzimy, że żołnierz polubi rower i po wyjściu z wojska będzie się starał kontynuować jazdę na rowerze. Nie każdego stać na kupienie roweru, ale niech go jeden wprowadzi do swej wsi — naśladowcy znajdą się liczni.

Tu dochodzimy do właściwego tematu. W miastach polskich, szczególnie w tych, gdzie kwitnie od dawna samorząd polski — stan bruków jest tego rodzaju, że jazda na rowerze stanowczo jest wykluczona, nawet dla celów praktycznych i że najzagorzalsi zwolennicy roweru zmuszeni są rzucić go w kąt. Dzieje się to dzięki temu, że czcigodni ojcowie tych miast polskich na rowerach nie jeżdżą, używając innych, wygodniejszych środków lokomocji, stąd nic ich stan bruków nie obchodzi. Zaś „polskie drogi" są równie dobrze znane! Nie tylko na rowerze, ale wozem z trudem wielkim po tych drogach polskich się jeździ.

Stąd wniosek: czy te chłopskie syny, które w wojsku nabiorą zainteresowania do roweru, jedni przez wzgląd na przyjemność, drudzy na korzyści praktyczne, które rower im przyniesie — nie zabiorą się przez odpowiednie postanowienia w swoich „ciałach samorządowych" do porzucenia dotychczasowego biernego stanowiska biednych ofiar stanu „pod psem" dróg swej wsi i okolicy najbliższej i nie przystąpią do naprawy, względnie nie udzielą rzetelnej pomocy odpowiednim władzom? Sądzimy, że tak być powinno i tak będzie, bo chłopak — cyklista, będzie się odnosił do dróg swej wsi z tą samą pieczołowitością, z jaką widziany przez nas przed wojną pod Berlinem kamieniarz drogowy „opatrywał" gościniec, napewno dlatego tylko, bo w rowie czekał na niego rower, na którym do tej pracy jeździł. Wszelkie utyskiwania cyklistów, motorzystów czy automobilistów na zły stan dróg w Polsce, a specjalnie liczenie na polepszenie się stosunków w tym względzie w przyszłości — o ile samorząd gminny czy powiatowy będzie tak pracował jak dotychczasowy miejski — można uważać za gruby błąd. Jedyna droga to wciągnięcie chłopstwa do sfery tych samych zainteresowań — a to przez wojsko, tak drogą wyszkolenia, jak i ustnej agitacji, względnie przez wydanie odpowiedniej broszury. W ciągu jednego pokolenia rzecz z gruntu może się zmienić. Czy wyszkoleniem wojskowem zajmują się ludzie — zwolennicy roweru? O ile tak — to dałoby się coś zrobić! O ile zaś nie, to inicjatywa w poszczególnych O. K. powinna wyjść od miejscowych klubów cyklistycznych cywilnych. Jeżeli one nie urządzą jakiego przed lub pozarogatkowego mistrzostwa dla swych nielicznych członków — krzywda cykliście nie stanie się żadna, a przez pracę z wojskiem mogą coć zdziałać dla obrony państwa i dla tego co ich boli t. j. dla polepszenia dróg w Polsce. Nie sądzimy, aby kluby automobilowe miały się od współpracy z wojskiem uchylić.

Z. Pręgowski

Ku przestrodze.

Powróciwszy obecnie z Paryża, gdzie zetknąłem się bezpośrednio z całym ogromem przygotowań do Olimpjady i w zetknięciu tem utwierdziłem się w pewnych mych wywodach na naszą rolę w tegorocznych igrzyskach olimpijskich, pragnę przedstawić te poglądy naszym sferom sportowym.

Sądzę, że przedstawienie tych uwag, opartych na świeżem wrażeniu, będzie tem bardziej wskazane, że w naszej opinji sportowej, prasie, związkach i towarzystwach sportowych do dziś dnia wrą gwałtowne spory i dyskusje na temat naszej ekspedycji olimpijskiej.

Otóż pierwsza moja uwaga i zarazem gorący apel do ogółu sfer sportowych w Polsce: zakończyć zupełnie spory i dyskusje na temat naszego udziału w Olimpjadzie, złączyć wszystkie rozporządzalne siły i środki w jednym wielkim celu: jaknajlepszego przygotowania wyprawy olimpijskiej.

Wszak bije ostatnia godzina. Wszystkie narody, które biorą udział w Olimpjadzie, mają swych stałych reprezentantów w Paryżu, załatwiających decydujące przygotowania, a u siebie w kraju myślą już tylko o ostatecznych szczegółach, dotyczących ekspedycji. W chwili takiej, gdy chodzi o te przygotowania, podstawowego znaczenia dla organizacji wyprawy olimpijskiej, muszą zamilknąć i u nas spory i kłótnie wewnętrzne, choćby były niewiadomo jak usprawiedliwione. Sprawy z nich wynikłe, należy odłożyć na czas po igrzyskach, odsunąć na bok wszelkie momenty osobiste i uboczne, a myśleć tylko i pracować dla jednej rzeczy: naszego udziału w Olimpjadzie.

Z tej naczelnej zasady wynika postulat drugi: należy jasno postawić stosunek związków i klubów do P. K. I. O. w sprawie ekspedycji. Mimo wszystkich błędów, jakie poczynił P. K. I. O., nie można dopuścić do tego, by w ostatniej jeszcze chwili przed Olimpjadą istniały spory między towarzystwami i klubami a PKIO., aby spory te w najdrobniejszej choćby mierze miały wpłynąć na przebieg naszej ekspedycji a co najgorsza, aby wydostały się one przed forum zagranicy. Dobry przykład dał w tej sprawie Polski Związek Piłki Nożnej, który dawniej najsilniej może występował przeciw PKIO., a obecnie złączył swe wysiłki w kierunku wynalezienia pomieszczenia dla piłkarzy naszych w Paryżu z wysiłkami PKIO. Z prawdziwą radością stwierdzić też muszę, że dobra wola PZPN. spotkała się z najlepszą wolą prezesa PKIO. ks. Lubomiskiego i dzięki temu mogliśmy rozwinąć w Paryżu wspólną akcję w kierunku wynalezienia dobrego i taniego pomieszczenia dla naszej ekspedycji olimpijskiej, która to akcja ma wszelkie widoki powodzenia.

Łącząc w ten sposób zasoby i pracę PKIO. ze środkami i akcją związków, stosując umiejętnie zasady decentralizacji pracy i pewnej swobody związków ze sharmonizowaniem akcji w PKIO., osiągniemy możliwie najlepszy w dzisiejszych warunkach rezultat.

Trzeci postulat: zakończyć już definitywnie dyskusje na temat, jakie gałęzie sportu mają jechać na Olimpjadę, a które nie i przyjąć stan obecny, do niego dostosować wszystkie wysiłki i całą akcję. Powinno się to zrobić tembardziej, że gałęzie sportu polskiego, które, o ile mi wiadomo, mają być reprezentowane na Olimpjadzie, zostały wybrane słusznie i odpowiednio do istniejącego stanu rzeczy. Piłka nożna, lekka atletyka, strzelanie, hippika, szermierka, wiosłowanie, to sporty, które mogą i powinny, jako reprezentacje zbiorowe reprezentować Polskę na tegorocznej Olimpjadzie. Sporty takie, jak pływanie, tennis, stoją u nas na poziomie tak odległym jeszcze od zagranicy, jako sporty zespołowe (nie mówię tu o jednostkach, które w tych sportach wybiły się u nas wysoko ponad przeciętną miarę), że mogą być conajwyżej reprezentowane przez wyjątkowe jednostki. Jednostki takie powinny jechać w zasadzie na koszt własny lub klubu, który je chce wysłać i powinny w zasadzie same lub przez klub załatwić wszystkie potrzebne przygotowania, otrzymując od PKIO. jedynie konieczne poparcie ogólne, nie powinny natomiast obciążać swemi wymaganiami ekspedycji głównej, przygotowywanej wśród tak olbrzymich trudności.

Gdy ostatecznie ustalony jest skład ogólny naszej ekspedycji, kolej na czwarty z rzędu postulat t. j.: odpowiedni dobór ludzi, którzy mają wyjechać w obrębie danej gałęzi sportu oraz osób im towarzyszących, przedstawicieli prasy sportowej i naszej oficjalnej delegacji olimpijskiej. W tej nader ważnej sprawie zgadzam się całkowicie z autorem artykułu „O charakter reprezentacji olimpijskiej“, pomieszczonym w numerze 3-cim Nowin Sportowych Stadjonu z dnia 17 marca br., który nader słusznie podkreśla, że w doborze zawodników należy wybierać nietylko tych, którzy mają najlepsze rezultaty, ale także tych, którzy najlepiej nas będą reprezentować swojem zachowaniem się sportowem. Nie na czysty wynik sportowy, na który nie możemy tak bardzo na tym pierwszym naszym olimpijskim występie liczyć, ale na zachowanie się, styl i duch naszej czysto amatorskiej drużyny, należy położyć największy nacisk Pamiętajmy, że czesi, którzy osiągnęli wszak na ostatniej Olimpjadzie znakomite wyniki, ściągnęli na siebie swem niesportowem zachowaniem się w rozgrywkach piłki nożnej w Antwerpji powszechne oburzenie zagranicznego świata sportowego, którego skutki do dzisiaj dnia muszą obrabiać. Było to wynikiem lecenia na rezultat.

Obok jednak odpowiedniego doboru zawodników, bardzo ważną jest kwestja doboru osób towarzyszących ekspedycji. Muszą to być ci z trenerów i nauczycieli wychowania fizycznego w Polsce, którzy potrafią dać rękojmię nader troskliwego dbania o drużynę im powierzoną pod każdym względem oraz utrzymania w niej bezwzględnego rygoru i posłuszeństwa (mojem zdaniem nie należy wysyłać żadnej naszej drużyny bez takiego opiekuna), a którzy równocześnie dzięki swej inteligencji i ruchliwości potrafią jak najwięcej skorzystać i nauczyć się z pobytu podczas olbrzymiej konkurencji sportowej, jaką jest Olimpjada i rezultaty te zastosować potem w kraju.

Również ważny jest odpowiedni dobór oficjalnej reprezentacji naszej na Olimpjadzie. Ci nasi reprezentanci muszą się liczyć z trudną sytuacją Polski na pierwszym jej występie międzynarodowym, z nawałem prac i zagadnień, które zwalą się na polską ekspedycję. Muszą więc przedewszystkiem znać nawskroś sport polski i jego potrzeby, orjentować się dobrze w sytuacji międzynarodowej, posiadać wiele taktu, a zarazem i stanowczości dla wywalczenia dla nas odpowiedniego stanowiska pod względem organizacyjnym, co, zwracam na to uwagę, daleko jest łatwiej dla nas do osią-

gnięcia, niż stanowisko czysto sportowe, oparte na wynikach, a to ze względu na fakt, że jesteśmy państwem wielkiem, rozporządzającem wielkim materjałem sportowym, no i sprzymierzonem ściśle z Francją, gospodarzem obecnej Olimpjady. Tę szczególną sytuację w obecnej paryskiej Olimpjadzie muszą nasi reprezentanci umieć wyzyskać.

Wreszcie jak najlepiej dobraną, zgodną i zgraną powinna być nasza delegacja prasowa. Każde z państw, biorących udział w Olimpjadzie, już dzisiaj stara się o wysłanie i pomieszczenie całych ekspedycyj dziennikarzy sportowych, tylko u nas o tej nader ważnej stronie przygotowań olimpijskich nic nie słychać. Czas najwyższy odrobić zaniedbanie nasze na tem polu, gdyż chodzi tu nietylko o należytą obsługę prasy naszej i europejskiej, w tysiącznych sprawach związanych z naszym udziałem w Olimpjadzie (a także o przeciwdziałanie nieprzyjaznej nam propagandzie, z którą należy się liczyć), a także o zetknięcie się przedstawicieli naszej prasy sportowej z dziennikarzami całego świata, co może mieć niezmierne znaczenie tak dla naszych stosunków międzynarodowych, jak i dla podniesienia poziomu i rozwoju naszej prasy sportowej.

Piąta uwaga i postulat dotyczy nakoniec: strony finansowej naszej ekspedycji olimpijskiej. W tej sprawie najłatwiej może zemścić się na nas fatalna zasada lekkomyślności, wrodzonej naszemu narodowi: „jakoś to będzie" i odkładanie wszystkiego na ostatnią chwilę. Powołuję się w tej kwestji na mój list otwarty do polskich związków i towarzystw sportowych, ogłoszony w Nrze 52 Przeglądu Sportowego z 1923 roku, w którym pod świeżem wrażeniem fatalnych następstw zagranicą niedotrzymywania zobowiązań przez niektóre nasze sfery sportowe, apelowałem do wszystkich, którym dobro sportu leży na sercu, do przeciwdziałania tej klęsce, jaką jest niesumienność w sprawach finansowych niektórych elementów dla naszej sytuacji międzynarodowej. Uwagi mego listu otwartego zachowały w pełni swój walor, jak to przekonałem się obecnie w Paryżu. Wobec nieufności, obudzonej we francuskich sferach sportowych i w naszej oficjalnej reprezentacji w Paryżu na skutek zeszłorocznych przewinień finansowych niektórych naszych klubów i związków, należy stronę finansową naszej ekspedycji olimpijskiej przygotować jak najtroskliwiej. W szczególności jest niedopuszczalnem, aby którykolwiek z zawodników czy uczestników wyjeżdżał bez zagwarantowanego z góry całkowitego pokrycia kosztów jego podróży, pobytu i powrotu do kraju i aby z tytułu naszej ekspedycji pozostały jakiekolwiek zobowiązania zagranicą u jakichkolwiek czynników.

Niech nasze sfery kierujące ekspedycją wbiją sobie tę zasadę w głowę, jako podstawę ich działalności, niech pamiętają, że przekroczenie jej na wrażliwym i uprzedzonym pod tym względem gruncie paryskim sprowadzić może na nasze życie sportowe nieusuwalną hańbę i niepowetowaną katastrofę. Ażeby też uniknąć tego niebezpieczeństwa, należy nietylko przygotować fundusz na całą ekspedycję, ale także pewien fundusz rezerwowy na nieprzewidziane wypadki, jakim było n. p. zeszłego roku złamanie nogi na zawodach narciarskich w Luchon przez naszą zawodniczkę.

Jeżeli zgromadzenie takich funduszów nie będzie mimo wszystko możliwe, to raczej zrezygnować z wysyłki najlepszego nawet zawodnika, niż narazić się na kompromitację. Gdyż pemnijmy: słaby wynik sportowy na pierwszym naszym występie olimpijskim daruje nam i zrozumie zagranica, złą zaś organizacją, administracją czy finansową stroną naszej ekspedycji podetniemy w zarodku rozwój sportu polskiego.

Walery Goetel.



Z zawodów Cracovia—Union Oberschöneweide (4;4).
Węglowski i Ciszewski atakują bramkarza Müllera. Fot. J. Skrynkowicz.

Najazd drużyn zagranicznych na Polskę.

Jeszcze nigdy w Polsce nie było na Wielkanoc tak bogatego programu międzynarodowego jak w r. bieżącym. Powoli zaczynają poważniejsze kluby dochodzić do przekonania, że dla podniesienia względnie utrzymania drużyny na pewnym poziomie, dla dania jej niezbędnej rutyny i taktycznego wyrobienia niezbędnem jest wymknięcie się od czasu do czasu z ciasnego koła spotkań lokalnych i spróbowanie swych sił z drużyną zagraniczną. Dla braku mistrzostw spotkania międzynarodowe są konieczne, jeśli zainteresowanie się sportem u szerokich mas nie ma osłabnąć lub się zatracić.

Prym pod względem utrzymania kontraktu z zagranicą dzierży nadal Kraków, który z jednej strony ma doskonałe położenie geograficzne, a z drugiej publiczność sportową bardzo wybredną i najbardziej w Polsce łasą na oglądanie dobrych drużyn zagranicznych, bo byle jaka jej nie zwabi. Mimo wczesnej pory widziała ona już dwie drużyny berlińskie, reprezentacji Berlina. BV. Luckenwalde jest gościem Polonii w Warszawie. Drużyna ta jest postrachem dla wszystkich na własnem boisku. Rzadko który z przeciwników schodzi z nierównego, niezatrawionego boiska na przedmieściu Luckenwalde niepokonany i zwykle cieszy się, jeśli uratuje jeden punkt. Do „Oberliga" należy niedawno, w konkurencji międzynarodowej jest jeszcze nieznany. Union Oberschöneweide, mistrz Berlina w roku 1920 i 1923, wzbudził powszechne uznanie zarówno 2 nierozstrzygniętemi z Cracovią, jak i naprawdę ładną i stylową grą. Dlatego ŁKS., który gra z tą drużyną w czasie świąt, będzie musiał mieć się bardzo na baczności, gdyż ma przeciwnika naprawdę groźnego. Viktoria wreszcie, przed wojną najsławniejsza drużyna Niemiec, dwukrotny mistrz Niemiec, obecnie musi się pogodzić z twardym losem i zejść do „Kreisliga". Posiada ona słaby atak szczególnie co do strzałów, ale zato defenzywę pierwszorzędną. Stale w reprezentacji Berlina, czynni są prawy obrońca Theiss i stary (ponad 35 lat),



Z zawodów wioślarskich Cambridge—Oxford. Osada Oxfordu po minięciu celownika.

a w czasie świąt będzie miała sposobność oglądać — rzecz niebywała — trzy drużyny obce i 5 spotkań! Również Lwów się „wysadził", bo gościć ma dwie drużyny z nad modrego Dunaju; Warszawa, Łódź, Poznań, Przemyśl i Wielkie Hajduki wybrały sobie drużyny niemieckie.

Największego kontyngentu dostarczy nam Berlin, który wysyła do Polski aż 4 drużyny, wszystkie przynależne do gruby A. W tabeli mistrzowskiej tej grupy widzimy porządek następujący: Norden Nordwest, Schöneberger Kickers, Berliner Sportverein, Tennis Borussia, Luckenwalde, Union Charlottenburg, Union Oberschöneweide, Minerva, Weissensee i Viktoria. Przejdźmy po kolei goszczące w Polsce drużyny.

W Krakowie bawi wprzejeździe do Rumunji (Bukaresztu) Berliner Sportverein, który w niedzielę wystąpi przeciw Makkabi, nazajutrz przeciw Wiśle. Do niedawna miał klub ten szanse na zdobycie mistrzostwa grupy: dopiero 23 i 30 marca stracił je przez nierozstrzygniętą z Luckenwalde 1:1 i przegraną 1:2 z Weissensee tak, że się znalazł na 3 miejscu. Drużyna ta posiada kilku graczy reprezentatywnych, wśród nich lewy łącznik Lehmann jest obecnie sławnym graczem niespożyty środkowy pomocnik Tewes, wielokrotny internacjonał, obecnie jeszcze jeden z najlepszych środkowych pomocników w Niemczech. Tydzień temu był on w Pradze na zawodach Praga—Berlin (4:0) najlepszym graczem swej drużyny, lepszym niż sławny jego vis-a-vis Kadja. Środkowa trójka Warty niełatwo będzie się mogła uporać z takim graczem.

Tak więc berlińczycy grać będą jednocześnie w Krakowie, Warszawie, Łodzi i Poznaniu. Lecz na tem nie koniec. Polonia przemyska gra u siebie z Herthą z Wrocławia, Ruch z Wackerem bytomskim 21 kwietnia w W. Hajdukach (27 kwietnia rewanż w Bytomiu), Śląsk z Huty Laury jedzie do Saksonji, gdzie w dniach 18, 20 i 21 kwietnia walczy w Głuchowie (Glauchau), Zwickau i Plauen z mistrzowskiemi drużynami obwodowemi; nie wiemy, czy może jeszcze Bielsko i Toruń nie zaangażowały drużyn niemieckich.

Wśród powodzi drużyn niemieckich miłem urozmaiceniem będzie gościna 2 drużyn węgierskich i jednej wiedeńskiej. Dobrze znany w Polsce B. T. C. zaczyna swe tournee od Lwowa, by via Przemyśl ukończyć je 26 i 27 kwietnia

w Krakowie spotkaniami z Makkabi i Wisłą. Sympatyczna ta drużyna nie należy wprawdzie do orłów; fakt jednak, że w mistrzostwie wysunęła się na czwarte miejsce, wskazuje, że w stosunku do r. ub. musiała poprawić się znacznie. Z kim B. T. C. gra we Lwowie, tego nie wiemy; lwowskie kluby nie zwykły zdradzać tajemnicy przedwcześnie... Lwów ma także drugiego miłego gościa; czechów wiedeńskich Slovan. Drużyna ta, łącząca w sobie dobre cechy szkoły czeskiej i wiedeńskiej, długie lata walczyła w II. klasie, nim wreszcie jesienią roku ub. dostała się do I. klasy, gdzie na 12 konkurentów zajmuje zaszczytne dla się siódme miejsce. W turnieju urządzonym między 22—25 marca zwyciężył Slovan grając z Zidenice (Berno) 4:1, Jugoslavią (Belgrad) 3:2 i Kinizsi (Temeszwar) 2:2. Srodkowy napastnik Hanel jest internacjonałem. Slovan ma grać w sobotę z Hasmoneą, w niedzielę z Pogonią we Lwowie, a następnie we wtorek z Wisłą w Krakowie. Przez trzy dni Kraków będzie miał codziennie atrakcję sportową.



Z zawodów Cracovia—Union Oberschöneweide 1:1.
Atak Cracovii kończy strzał Kałuży. Fot. J. Skrynkowicz.

Dla Wisły nadarza się sposobność uzyskania pierwszego zwycięstwa nad drużyną wiedeńską, która przecenia swe siły, grając w 4 dniach 3 mecze.

Vasas z Budapesztu, który gra w oba dni świąteczne z Cracovią, poczem wraca do domu, należy do najbardziej lubianych drużyn budapeszteńskich. Jest to drugie MTK. — jak go w Budapeszcie nazywają — tak bardzo stylem zbliża się do mistrza Węgier. Groźną jest u niego prawa strona ataku, internacjonali Takacs i długonogi Katzer, który wraz z lewym pomocnikiem Tomecsko grali w Krakowie w repr. Węgier. Atakiem kieruje świetnie mały, jasnowłosy Jelinek. ZCracovią odniósł on w lecie 1922 dwa piękne zwycięstwa 4:1 i 1:0; dlatego białoczerwoni żądni są rewanżu. *T. S.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 15).

Od PKIO. wpłynęło do Komitetu Wykonawczego ZZ. pismo wyrażające obawy czy wobec tego, że nowowybrany zarząd PZLA. nie funkcjonuje, będzie można przygotować polskich reprezentantów lekkiej atletyki na Olimpjadę paryską, o ile stosunki w zarządzie PZLA. nie ulegną zmianie. W dyskusji stwierdzono, że nowowybrany prezes PZLA. mjr. Krzyski, oraz większość członków zarządu godności swych nie przyjęli, wobec czego zarząd nie posiadając kompletu nie może funkcjonować. Dotychczas nie przejęto jeszcze nawet od p, Kowalewskiego, jako byłego prezesa PZLA., ksiąg i papierów PZLA.

Wobec tego postanowiono, uważając Zarząd PZLA. za nieistniejący, zażądać od okręgowych związków lekko-atletycznych zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZLA. na niedzielę 27 kwietnia o godz. 10-ej rano w lokalu PKIO. w Warszawie wyłącznie celem wyboru nowego zarządu P. Z. L. A. Rolę gospodarzy na temże zgromadzeniu obejmie Warszawski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny oraz Inż. Wacław Znajdowski, jako przewodniczacy ostatniego walnego zgromadzenia PZLA.

P. Br. Kowalewski cofnął swą rezygnację z godności pierwszego wiceprezesa Z. Z., natomiast dr. Wyżykowski złożył godność skarbnika, wobec czego pełnienie funkcji skarbnika powierzono panu Walwińskiemu. Uchwalono też instrukcję wykonawczą do uchwały dotyczącej opłat od widowisk sportowych na rzecz ZZ., która w najbliższych dniach rozesłana będzie związkom.

Ponieważ nowy statut PKIO. okazał się nie do przyjęcia — pp. dr. Rouppertowi, kpt. Wądołkowskiemu i mjr Bobrowskiemu polecono w ciągu tygodnia przygotowanie nowego projektu w porozumieniu z PKIO. oraz p. Lubodzieckim jako referentem spraw stowarzyszeń w M. S. Wewnętrznych.

Posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. odbędzie się we wtorek 29 kwietnia o godz. 4 popoł., w lokalu PKIO. Jego porządek dzienny ustalony zostanie na najbliższem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego.

Ponieważ statut ZZ. nie może być zalegalizowany tak długo, jak długo przynajmniej trzy polskie związki sportowe nie będą miały zalegalizowanych własnych statutów, wobec tego, że dotychczas posiada go tylko jeden związek (PZPN.) postanowiono do pozostałych zwrócić się o przyspieszenie legalizacji swych statutów.

TABELA PORÓWNAWCZA LEKKOATLETYC

Tabela obejmuje ważniejsze konkurencje lekkoatletyczne z wynikami rekordowemi świata i poszczególnych narodów. Tabela op niektórych nowych wyników 1923 i 1924 roku, jakoteż nie podano biegów na przestrzeniach metrowych w niektórych kraja

(Uzupełnioną tabelę zawierającą ostatnie rekordy 1923 i

Konkurencje:	Rekord świata	Afryka połud.	Amer. połud.	Anglja	Australja	Austrja	Belgja	Czechosłowacja	Danja	Estonja	Finlandja
Bieg metrów 60	**6·8**	—	—	—	—	6·9	—	7	—	7·1	6·9
„ „ 100	**10·4**	—	10·6	—	—	10·8	10·8	11	10·8	11	10·8
„ „ 200	**21·2**	—	22	—	—	22·3	22·6	23·4	22·6	23·4	22·4
„ „ 300	**33·2**	—	—	—	—	37·2	—	37·4	—	38·2	35·6
„ „ 400	**48 2**	—	50·6	—	—	51·1	50·	52·2	50·7	52·3	49·8
„ „ 500	**1:05·5**	—	—	—	—	1:08 2	—	1:09	—	1:08·5	1:07·3
„ „ 800	**1:51·9**	—	2:01	—	—	1:58·9	1:56·9	1:58·3	1:57 7	2:00·3	1:57
„ „ 1000	**2:28·5**	—	—	—	—	2:37·3	—	2:33·4	2:33·8	2:39 2	2:31·2
„ „ 1500	**3:54 7**	—	4:05·4	—	—	4:06·3	4:09	4:01·6	4.05	4:11	3;59·8
„ „ 2000	**5 26·3**	—	—	—	—	5:45	5:53	5:46	5:39 5	5:57·2	5:26·3
„ „ 3000	**8:28·6**	—	—	—	—	9:06·6	9.02·4	8.49·2	8:49 7	9:20	8:28·6
„ „ 5000	**14:35·3**	—	15:24·2	—	—	15:41·2	15:22·6	15:41·2	15.22·5	15:59:4	14:35·3
„ „ 10000	**30:40·2**	—	32:00	—	—	34:25	33:19	34:53·4	32:07·2	34:30	30:40·2
„ „ 15000	**47:18·6**	—	—	—	—	—	50.47	53:19·6	49:59 7	—	—
„ „ 20000	**1:06:35**	—	—	—	—	—	—	—	1:08:51·5	—	1:07 39 2
„ „ 25000	**1 25 19 9**	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1:25:19 9
„ „ 30000	**2:47:13·3**	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1 47:13 3
„ yardów 100	**9·6**	9·8	—	9·8	9·8	9·9	10	10·2	—	—	10·1
„ „ 1000	**2:12·2**	2:19·8	—	2:14·8	2:15·8	—	—	2:25·6	—	—	—
„ 1 mila angielska	**4:12·6**	4:31·2	—	4:13 8	4:23	—	—	4:28·2	4:25·2	4:32·2	4:13 9
„ 2 mile angielskie	**9:09 6**	9:51·4	—	9:09·6	9:30·2	—	—	10:00 6	—	—	9:35·7
„ 3 „ „	**14:08·4**	—	—	14:17 4	14:49	—	—	15:45 6	—	—	14:08·4
„ 5 mil angielskich	**24:33 4**	25:34·4	—	24 33·4	—	—	—	—	26:03·2	26:15·1	—
„ 10 „ „	**50.40 6**	52:46·2	—	50:40 6	54 02	—	—	—	53:35·5	—	51:03·4
„ w jednej godzinie m	**19021**	—	—	18741	—	17220	17647	16837	17984	17098	18:548
„ z przeszkodami 110 m	**14 8**	15·2	15·8	—	—	15 8	16	16·3	15·7	17·4	15·7
„ „ 120 y	**14·4**	—	—	15 8	15·2	—	—	16·4	—	—	—
„ „ 200 m	**24·6**	—	—	—	—	—	—	28 4	—	—	—
„ „ 400 m	**54**	56·8	56·8	—	—	—	57·6	1:03·6	58·7	1:03·6	55·4
„ rozstawny 4 x 100 m	**42 2**	—	—	—	—	44·2	45·2	44·8	44	46·5	44·2
„ „ 4 x 400 m	**3:16 6**	—	—	—	—	3:34·8	—	3:38·8	3:31	3:33·2	3:25·2
„ „ 100 x 200 x 300 x 400	**1:59·1**	—	—	—	—	2:07	—	2:12·4	2:03 6	2:09 6	—
„ „ 100 x 200 x 400 x 800	—	—	—	—	—	3:28 3	—	3:39·6	—	—	—
Chód 1000 m	**3:51**	—	—	—	—	—	4:35	4:07	4:04	—	—
„ 2000 „	**7:32·4**	—	—	—	—	9:20·4	—	8:54·5	8:47·8	—	—
„ 3000 „	**12:25·2**	—	—	—	—	13:41	—	14:01·2	12:53 4	14.49 8	15:09 3
„ 5000 „	**21:05 8**	—	—	—	—	23:30·3	—	23:32·2	21:59 8	—	—
„ 10000 „	**44:34·4**	—	—	—	—	51:07 3	54·33	51:14	45:26 4	—	52:54·3
„ 15000 „	**1:10:23**	—	—	—	—	—	—	—	1:10:23	—	—
„ 20000 „	**1:39:22**	—	—	—	—	—	—	—	1:39:22	—	—
„ 25000 „	**2:07:10 3**	—	—	—	—	—	—	—	2 07:10 3	—	—
„ 50000 „	**5:01:21**	—	—	—	—	—	—	—	5:01:21	—	—
„ 5 mil angielskich	**35:53**	—	—	36:00·2	38:51	—	—	—	41:27	—	—
„ w jednej godzinie metrów	**13403**	—	—	13:275	—	12164	10693	12195	12975	—	—
Skok w zwyż z miejsca cm	**167**	—	—	—	—	144	145	146	152	141	—
„ w zwyż z rozbiegu „	**201·4**	182·8	182	195·5	185·8	182·5	182	185	181	180	187
„ w dal z miejsca „	**347·6**	—	—	—	—	318	—	312	301	302	321
„ w dal z rozbiegiem „	**769 6**	696·5	689	761·3	722·6	726·5	687	704	679·5	692	715
„ o tyczce „	**412**	330·5	350	358·1	342 8	352·5	371	374·5	385	345·7	370
„ trójskok „	**1551·9**	—	1413·5	1525·2	1489	1418	—	1424	1392	1420	1530
Rzut kulą jedną ręką „	**1554·4**	1320·7	1252	1488 4	1403·3	1342	1218	1331	1328·5	1415	1486
„ dyskiem jedną ręką „	**4758·2**	—	3950	—	3916·6	4413	3987	4263	4209	4238	4741
„ oszczepem jedną ręką cm	**6610**	—	5689	—	5321·2	5169	4640	5309	5813	6332	6610
„ młotem „ „ „	**5777 1**	4015·6	4196	5192·3	4494	4305	—	4177	4839	3715	4757
„ ciężarem „ „ „	**12353**	—	—	—	—	—	—	—	765	—	1076
„ kulą oburącz „	**2800·2**	—	—	—	—	—	—	2227·5	2398	2522	2775
„ dyskiem oburącz „	**9013**	—	—	—	—	—	—	7395	7619	7297	9013
„ oszczepem oburącz „	**11428**	—	—	—	—	—	—	—	9354	10081	11146
Dziesięciobój pkt.	**748169**	—	—	—	—	—	—	—	674092	—	—

CZNYCH REKORDOW ŚWIATA I PANSTW.

iera się na danych zatwierdzonych przez międzynarodową federację lekkoatletyczną od połowy 1923 roku i nie obejmuje jeszcze ch, gdzie nie są one oficjalnie uznane (Anglja). Rekordy polskie opierają się na oficjalnej liście P. Z. L. A. *Zestawił S. F.*
1924 roku i wyniki olimpjad, ogłosimy przed olimpjadą).

Francja	Hiszpanja	Holandja	Jugosławja	Kanada	Luksemburg	Niemcy	Norwegja	Polska	Portugalja	Rosja	Rumunja	Szwajcarja	Szwecja	St. Zjedn. Ameryki północnej	Węgry	Włochy
—	—	—	—	—	—	—	—	**6·9**	—	6·9	—	—	6·8	—	—	—
10·8	11	10·8	11	11	11	10·5	10·7	**11**	11	10·8	11	10·9	10·6	10·4	10·8	10·8
22·2	23·3	22·5	22·6	21·8	23·6	21·6	22·3	**22·8**	23·3	22·4	23·3	22·1	21·9	21·2	22·2	22·2
36	—	36·2	—	—	40	34·5	—	**37·2**	—	38·6	—	—	—	33·2	36·2	36·8
49	51·5	51·4	54·5	49·8	53·2	48·3	50·5	**53**	55·6	50·8	52·8	49·4	48·5	48·2	50	50·5
1:05·8	—	1:08·2	—	—	1:15	1:05·7	1:05	**1:12·9**	—	—	—	—	1:05·5	—	1:07	1:09·2
1:55·8	2:01	1:58·6	2:08·4	1:55·7	2:10·2	1:52·2	1:58·3	**2:04·6**	2:08·6	2:05·8	2:00·6	1:56·8	1:54·5	1:51·9	1:57·2	1:57·6
2:33	—	2.42	—	—	2:49·8	2;31·9	—	**2:46·6**	—	—	—	2:48	2:28·4	2:32·9	2:33·6	2:31
4:03·8	4.18	4:04·8	4:32	4:05	4:23·4	4:01·4	4:05·4	**4:16·9**	4:25	4:22·8	4:33	4:06·4	3:54·7	3:55·8	4:05·6	4:04·4
5:34·8	6:26	5:39·6	—	—	—	5:43·5	—	**6:06·4**	—	—	—	—	5:30·4	—	—	—
8.45·2	9:15	9:17·6	9.44·8	—	9:21·6	8:44·5	8:52·7	**9:17·7**	9:35·6	—	10:00·2	8;59·6	8:33·1	—	8:54·6	8:48
14:36·7	16:13·8	16:07·8	17:23	15:24·2	16:32·4	15:25·3	14;59	**16:20**	17:28·6	16:20	17:07·4	15:44·6	14:51	14:45	15:40·6	15:18·8
30.58·8	33:55·4	35:01·4	—	—	35:24·2	31:56·4	31:55·9	**34:33·4**	—	33:58·8	38:42·8	33:17·6	31:02·2	31:43·6	33:39·5	32:19·6
47:18·6	—	53:29·8	—	—	54:33·8	49:57·5	—	**55:00·1**	—	—	—	—	—	—	51:40·3	49:31
1.09:51·6	—	1:13:16·2	—	—	—	—	1:10:48	**1:22.05**	—	—	—	—	1:07:57·4	—	—	1:06·36
1:30:45	—	1:31:22·8	—	—	—	—	—	**2:05:09**	—	—	—	—	—	—	—	1:29:36·2
—	—	—	—	—	—	—	—	**2:36.09**	—	—	—	—	—	—	—	—
—	10·4	10	—	9·6	—	—	—	**10·1**	—	—	—	—	10	9·6	10	10·2
—	—	—	—	2:19·2	—	—	—	**2:32·2**	—	—	—	—	—	2:12·2	—	—
4:23	—	4:31·4	—	—	—	—	4:27·7	**4:37·1**	—	—	—	—	4:16·8	4:12·6	4:26·5	4:30
9:30·6	—	10:30	—	—	—	—	—	**10:28**	—	—	—	—	9:17·2	9:17·8	9:33·6	9:43·2
14:38·4	—	15:12	—	—	—	—	—	**16 02·8**	—	—	—	—	14:13·6	14:32	15:12·3	14:51·4
24:47·8	—	25:46·2	—	—	—	—	—	**28:26·6**	—	—	—	—	24:44·3	24:36·8	26:45·4	25:23·2
50:46·6	—	58:29·8	—	52:44·5	—	—	—	**59.01**	—	—	—	—	—	52:34·8	55:33	54:27·2
19021	—	16868	—	—	16444	17979	17116	**16474**	—	—	14636	—	18518	17457	17312	18060
15·4	17·6	16	19	14·8	19·6	15·3	15·3	**16·2**	17.2	16·8	17·4	16·4	15·3	—	15·6	15·6
—	—	—	—	14·4	—	—	—	**16·5**	—	—	—	—	—	14·6	—	—
26·2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	29	—	—	—	26·4	—
55·6	—	—	—	—	1:19·6	56·2	—	**1:03·2**	—	—	1:00·6	—	54·9	—	58·2	59·4
42·8	45	44·3	47	—	46·6	42·3	43·4	**46·7**	46	45·2	—	44·8	43·1	42·2	43·5	44·8
3:20·7	—	3:46·8	—	—	—	3:26·4	3:28·4	**3:41·6**	—	—	—	3:41·4	3:23·7	3:16·6	3:29·4	3:27·4
—	—	—	2:12·9	—	—	1:59·1	—	**2:08·8**	—	—	—	—	1:59·3	—	—	—
—	—	—	3:38	—	—	—	—	**3:49·2**	—	—	—	3:28·6	—	—	—	—
4:24	4:21·2	4:28·4	—	—	—	3:51	—	**4:40**	—	—	—	—	—	—	—	3:51·6
9.49	9:18·8	9:29	—	—	—	7:52·4	—	**9:56**	—	—	—	—	—	—	—	8:06·3
14:55·2	14:51·6	14:32·2	15:45·2	13:57	—	12:37·6	—	**14:24·6**	—	—	19:18·8	14:082	14:18·6	12:56·4	14:18·3	12:25·2
25:28	24:52	24:35	—	—	—	21:05·4	—	**25:28·6**	28:20	—	—	—	24:35·8	—	24:24·4	21:31·8
51:47·6	—	50;18·6	—	—	—	45:43·5	—	**52:30·8**	—	—	—	—	50:03	—	49:30	44:34·4
1 24:04·4	—	—	—	—	—	—	—	**1:24:42**	—	—	—	—	—	—	1:16:28·6	1:13:50·2
1:55 20·2	—	1:48 47·4	—	—	—	—	—	**1:57:075**	—	—	—	—	—	—	1:46:41	1:43:11·4
—	—	2:18:30·8	—	—	—	—	—	**2:44.20**	—	—	—	—	—	—	—	2:12:06·6
—	—	—	—	—	—	—	—	**5:53:18**	—	—	—	—	—	—	—	5:38:39
—	—	39:12·8	—	36:10	—	—	—	**41:58**	—	—	—	—	—	38:00·5	43:05	35:53
11621	—	12117	—	—	—	13009	—	**11371**	—	—	—	11913	—	12579	11574	13403
153	141	141·5	134	155	133·5	—	153·4	**136·5**	147	—	—	147	153	167	147	145
189·5	174·2	180	175	—	166·5	192·3	190	**176**	182	177	176	178	193	201·4	191	180·5
331	305	306	304·5	316·2	291	322	324	**294**	309	—	—	308	320	347·6	326	305
706	620	690	641	722·6	663	733	724	**645**	637	664	646	673	726·5	769·6	706	685
474	330	351·7	301	380	305	980	412	**327**	327	353	317	358	390	409	366	350·5
—	1214	1330	1272·5	1476·3	1307	1499	—	**1306**	—	1290	1336	1332	1509	15519	1451	1360·5
1418·5	1169	1221·5	1395	—	1087	1347	1330·2	**1198**	1079·5	1215	1317	1262	1439	15544	1408	1351
4202	3890	4078	4223	—	3447	4666	4104·5	**3909**	3353	—	4438	4088	4577	47582	4686	4221
5187	4263	5392	4820	5026·5	4712	6210	6044	**5275**	3718	5534	4861	5160	6398	6181	6120	5624
—	—	—	3244·5	—	2542	4014	4350	**2229**	—	—	3980	—	5251	57771	3970	3754·5
—	—	—	—	—	—	1009	—	—	—	—	—	—	11:44	1236·3	—	—
—	—	—	2234	—	—	—	2447	**2155**	—	—	—	—	27:36	2800·2	—	—
—	—	—	6169	—	—	—	7701	**7287**	—	—	—	—	8346	7703·2	—	—
—	—	7758	6314	—	—	9677	10335	**7510**	—	—	—	—	11428	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Ostatnie podrygi zimowe pokrzyżowały wielce plany klubów piłkarskich. Sobota uraczyła nas zawieruchą śnieżną, jakiejby się styczeń nie powstydził. Wskutek tego „wojna święta“ między Makkabi a Jutrzenką wzięła ponownie w łeb ku wielkiemu zmartwieniu wielu obywateli pewnych dzielnic. Odpadnięcie tej konkurencji i przerwanie opadu śnieżnego tuż przed godziną 4 niewiele pomogło Cracovii, która na boisku, oczyszczonem ze śniegu, stanęła do walki z berlińczykami; wskutek iście psiej pogody niespełna tysiąc osób przybyło na mecz. Niedziela przyszła pochmurna, popołudniu deszczowa; dopiero na kwadrans przed godziną 4 ukazało się słońce i ściągnęło na boisko Cracovii nieco więcej widzów. Wiele zawodów o mistrzostwo kl. B, rezerw i towarzyskich odłożono z powodu złego stanu boisk wzgl. oszczędzania ich. Sezon nie może ruszyć z miejsca.

Dwudniowe zawody Cracovii z Union Oberschöneweide (Berlin) były pod wielu względami pouczające. Po piewsze uderzył wszystkich „wtajemniczonych“ fakt, że Union, mimo że w mistrzostwie swej grupy uzyskał na 10 konkurentów zaledwie 7-e miejsce, jest o klasę lepszy od Schöneberger Kickers, którzy okupowali 2-e miejsce. Wniosek z tego, że tabela mistrzostwa niezawsze daje dokładne wyobrażenie o wartości drużyn. Patrząc na grę gości, zwłaszcza w niedzielę, odnosiło się wrażenie, że się ma przed sobą drużynę wiedeńską. Drużyna bez wybitnie słabych punktów, biegowo dobra i fizycznie doskonała, technikę stopingu i grę głową ma dobrą, podaje dołem, krótko, współpraca wszystkich linij, ustawianie się i przejmowanie piłki wzorowe, szwankowała może jedynie celność strzałów. Jeśli dodamy do tego poprawność w grze i zachowaniu się, co jest właściwe drużynom niemieckim, zrozumiemy, dlaczego zostawiła ona wrażenie jak najlepsze, Drugą, przykrą nauczkę dał nam przebieg sobotnich zawodów. Prowadzić 4:0 pół godziny przed końcem i dopuścić do wyrównania, to zaiste nieczęsto się zdarza. Przy stanie 4:1 Zastawniak schodzi z boiska; przez 20 minut Cracovia gra w dziesiątkę. Pierwszy błąd — brak gotowego do gry rezerwowego wzgl. zapóźne jego wejście na boisko, drugi taktyczny, dziwny u tak rutynowanej drużyny jak Cracovia, to niecofnięcie kogoś z napadu dla zapełnienia luki, celem utrzymania choćby wyniku, a z drugiej strony dla oszczędzenia sił pomocy i obrony, zmuszonej do zwiększonych wysiłków. Goście wyzyskali przewagę liczebną i doprowadzili wynik do 4:3, ukoronowany wreszcie własną bramką, a zmęczenie pomocy i nawet obrony odbiło się w dniu następnym. Jeszcze nigdy może tak lekkomyślnie nie dano sobie wydrzeć zwycięstwa.

W niedzielę berlińczycy grali jeszcze lepiej i dowiedli tego, że mogli w roku ubiegłym dojść do finału mistrzostwa Niemiec, a i w roku bieżącym byli faworytami na mistrza, jako jedyna drużyna w Berlinie o klasie międzynarodowej. Inna rzecz, że Union traktował przyjazd do Polski zupełnie serjo. Porażki, poniesione przez Kickers, otworzyły niemcom oczy na to, że w Polsce piłka nożna stoi wysoko. Union zasięgnął szczegółowych informacyj o przeciwniku i jego groźnych graczach i już w czwartek południe zjechał do Krakowa, by iść do walki w pełni kondycji, wreszcie — jak się poufnie po zawodach zdradzono — zasilił swą drużynę pięciu graczami innych klubów berlinskich i to z polecenia Niemieckiego Związku P. N. Oficjalnie grali goście w składzie: Müller; Standtke*, Speer; Franke I, Splittgerber, Martwig*; Dietz, Franke II, Krause, Klautsch*, Jachmann*. Gracze, oznaczeni gwiazdką, grali w reprezentacji Berlina, która rok temu pobiła na obcym gruncie reprezentacje Budapesztu i Preszburga. *s.*

12 kwietnia. **Cracovia—S. C. Union** (Berlin) **4:4 (3:0).**

Do zawodów tych wystąpiła Cracovia z Przeworskim w bramce, Zastawniakiem na lewej pomocy i Ciszewskim na środku napadu oraz z Chruścińskim na prawej pomocy. Ten ostatni jest stanowczo za słaby taktycznie na pomocnika. Pomoc też stanowiła najsłabszą część drużyny; do pauzy trzymała się jeszcze jako tako, natomiast załamała się po pauzie zupełnie. Obrońcy obaj bardzo dobrzy, również i Przeworski w bramce, który miał kilka wspaniałych momentów (m. i. obronił karnego). Napad był niezły, jego słaby punkt stanowi stale Węglowski, Ciszewski natomiast zastępował wcale nieźle Kałużę. Goście okazali się drużyną nieprzeciętną. Mimo, że stracili 4 bramki, nie upadli na duchu i w ciągu ostatnich 25 minut gry, w czasie, gdy Cracovia grała w dziesiątkę i nastąpiło załamanie się linji pomocy, opanowali pole zupełnie i nie dali gospodarzom przyjść do głosu.

Przebieg gry. Pierwsze minuty należą do białoczerwonych, lecz gra zwolna się wyrównuje i goście coraz częściej zagrażają bramce Cracovii. Kilkakrotnie interwenjuje skutecznie i z dużą dozą szczęścia Przeworski. W 17 minucie dyktuje sędzia rzut karny za rękę Zastawniaka, wspaniale przez Przeworskiego obroniony. Chwilowa przewaga gości słabnie jednak i z kolei gospodarze przychodzą do głosu. Reman III przebija się efektownie, podaje Szperlingowi, a ten ostrym strzałem w górny prawy róg uzyskuje pierwszą bramkę. Teraz bierze Cracovia górę nad skonfundowanymi gośćmi i w 30 m. strzela Ciszewski głową z rzutu rożnego Zimowskiego drugą bramkę. W 39 min. zamienia Ciszewski centrę Zimowskiego pewnie w trzeci punkt dla gospodarzy. Przed samą pauzą usadawiają aię goście na dłuższą chwilę pod bramką białoczerwonych, uzyskując cztery rzuty z rogu jeden po drugim (zdaje się pierwszy podobny wypadek w Krakowie).

Po pauzie przez pierwsze 20 minut atakują gospodarze, uzyskując w 9 min. przez Węglowskiego z podania Zastawniaka czwartą bramkę. Zwycięstwo zda się jest już pewne i przypieczętowane. Niestety los spłatał przykrego figla białoczerwonym. Już w 15 minucie zaaranżowany atak — w pozycji spalonej — przynosi gościom pierwszą bramkę. W chwilę potem schodzi z boiska kontuzjonowany Zastawniak, co wyzyskuje Union, przeprowadzając wolnem teraz prawem skrzydłem szereg ataków, uwieńczonych dalszemi dwiema bramkami, w tem jedną ze spalonego. Za Zastawniaka wchodzi teraz na boisko rezerwowy Górka, silnie stremowany; również u gości następuje wymiana gracza na lewem skrzydle. Ostatnia minuta wreszcie koronuje wysiłki gości: efektowny strzał Górki we własną bramkę przynosi im wyrównującą bramkę. Rzutów z rogu 10:6 dla Cracovii. Sędziował dosyć słabo, zwłaszcza pod koniec, p. Molkner. *m.*

14 kwietnia, **Cracovia—S. C. Union** (Berlin) **1:1 (0:0).**

Cracovia z Kałużą na środku ataku i Popielem w bramce. Berlińczycy uzupełnieni paru nowymi graczami.

Chęć osiągnięcia przez Union zwycięstwa za wszelką cenę upodobniła spotkanie to do zawodów z przed dwu tygodni z Kickersami. Union, jak to przewidywano, okazał się jednak o wiele silniejszą drużyną od swoich berlinskich kolegów. Jak dalece parł Union do zwycięstwa, świadczy charakterystyczny fakt, że kierownik ich podawał w drugiej połowie co pewien czas sygnał gwizdkowy z loży klubowej, oznaczający interwały czasu.

Cracovia nie odpowiedziała Unionowi równie silną wolą zwycięstwa, zdobywając się jeno chwilami na całą ekspanzję sił. Od przegranej ocalił ją ten sam zbieg przypadków, który w sobotę wydarł jej pewne zwycięstwo. Decydujące słowa położył w walce tej Popiel, broniąc dwa strzału w sposób olśniewający a kilku innych pierwszorzędnie.

Pierwsza połowa gry była tylko preludjum do zażartej walki o punkty, jaka miała nastąpić po pauzie. Obie drużyny próbują szczęścia ze zmiennem powodzeniem, pracując twardo ale nie całą parą. Po pauzie walka staje się z miejsca zajadłą. Górują berlinczycy i po „par force" przeprowadzonych wysiłkach, uzyskują bramkę główką z rzutu rożnego. Teraz naciska z kolei Cracovia. Szereg ataków prowadzonych głównie lewem skrzydłem, w którem Reyman walczy z dawno uie widzianą zaciętością, idzie na marne — nie może również przedrzeć się do bramki zaciekły w dniu tym mistrz Kałuża. Nagle, niedysponowany i apatyczny Cikowski porywa się na śmiały krok i długim, ostrym strzałem pakuje piłkę tuż koło słupka do bramki.

Stan nerwowy obu drużyn słabnie i aczkolwiek obie walczą nadal niemniej twardo a nawet ostro, widać, że wiara w zwycięstwo przygasła już u jednych i drugich. Szereg bomb dla parady wymienionych przez obrońców obu drużyn zakończa zawody.

Union zaprezentował się jako drużyna w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędna. Trójka napadu nietylko idzie na gola ale i kombinuje, pomoc idzie z napadem i oddaje piłki rozumnie, najsłabiej przedstawia się jeszcze obrona. Prawy pomocnik jest graczem, jakiego w Polsce niema. Całą drużynę cechuje nieznana u nas szybkość, świetny start do piłki i gra głową. Brak natomiast spokojnej krwi przed bramką i... niekiedy strzału.

Cracovia ma obecnie słabe punkty w Cikowskim, Chruścińskim i Węglowskim. Nie może ulegać kwestji, że słaba forma Cikowskiego jest przejściową i że gracz ten, tak rutynowany, przezwycięży okres słabości, mamy wrażenie, uwarunkowanej fizycznem niedomaganiem. Chruściński pomocnikiem nie jest i należy bezwzględnie do napadu. Węglowski, mimo całej sympatji, jaką zjednywa sobie rzetelną pracą, powinien na czas pewien odejść do drugiej drużyny pod opiekuńcze oko Koželuha.

Sędzia p. Sternberg z biedą tylko wywiązywał się z trudnego zadania. Kolegjum Sędziów, znając system jednego obrońcy stosowany przez Cracovię, powinno na zawody jej desygnować pewniejszych sędziów. *(tel.)*.

Mistrzostwo klasy B.

Makkabi—Orkan 4:0.

Krowodrza—Urania 3;1 (1:1).

Towarz. klasa C: **Orzeł—Garbarnia** (dawn.Lauda) **3:3 (2:2).**

Okręg górnośląski.

Królewska Huta.

12 kwietnia. **K. S. Amatorski** (K. Huta)—**09 Bytom 2:2.**

Gra odbyła się na boisku nieco mokrem, ze strony amatorów z 4 rezerwowymi. Bytom, który ostatnich tygodni doszedł do formy dawniejszej, grał i kombinował bardzo dobrze, mimo tego gra była otwarta i przeważali częściowo amatorzy. W drugiej połowie, gdy stosunek bramek był 2:1 na korzyść Bytomia, dyktuje sędzia na 10 minut przed końcem jedenastkę dla amatorów, Palla wyrównuje, zaś Bytom schodzi z boiska, motywując ten krok tem, że jedenastka nie była uzasadnioną. Sędzia p. Gelbricht bardzo dobry. Rogów 5:4 dla amatorów.

Katowice.

13 kwietnia. **Górny Śląsk—Poznań 7:2 (3:1).**

Do gry występują drużyny w następującym składzie:

Poznań: Malski (U.), Liszkowski (Pos.), Kowalski U.), Smiglak (W.), Kosicki (W.), Nogaj (U,), Körnlein Einbacher, Staliński. Przybysz (W.), Koszuta (P.)

Górny Sląsk: Görlitz (IFC.), Urbański (Amat. K. S.), Chmiel (Lipiny), Ledwoń (Pog. Kat.)., Duda (A. K. S.), Koschiarczyk (P. Kat.), Mazurek (P. Kat.), Nastula (Lip.), Richter (IFC.), Rokus (Załęże), Szymała (A. K. S.).



Z zawodów Cracovia—Union 4:4.

Ciszewski główką robi bramkę. Fot. J. Skrynkowicz.

Gra odbyła się na boisku Diany, dosyć mokrem; Poznań zaraz z początku strzela pierwszą bramkę i prowadzi. W następstwie tego bierze się Górny Sląsk do pracy i atak pracuje lepiej. Następują przeboje i centry Szymały i z tychże wyrównuje i strzela do pauzy dalsze dwie bramki Nastula.

W drugiej połowie gra Sląsk ze słońcem i przenosi grę częściowo na połowę Poznania. Następują znowu przeboje i centry lewego i prawego skrzydła i Sląsk uzyskuje dalsze 4 bramki przez Richtera 2, przez Mazurka 1, zaś jedną przez obrońcę Poznania, który wbił piłkę przychodzącą z rogu do bramki. Najlepszy na boisku Görlitz. Skład drużyny Górnego Sląska był doskonały z wyjątkiem lewego skrzydła (Mazurek). Z drużyny poznańskiej zasługuje na uwagę jedyny Staliński, chociaż także za dużo kombinuje; najsłabszy bramkarz. Sędzia bardzo dobry. Rogów 7:5 dla Sląska.

Okręg łódzki.

Łódź.

Union—Ł. K. S. 1:0.

Zawody powyższe miały od początku charakter mordowni; niezdecydowany sędzia trzeciorzędny, przyczynił się w wysokim stopniu do owej zabójczej atmosfery, która zapanowała na boisku. Zaczęło się od kontuzji Durki, skończyło się na tragicznym złamaniu nogi u gracza Unionu, Izraela. Po zdobyciu gola przez Union, który w ładnym stylu stzelił Hoffmann — wziął się ŁKS. do pracy. Już na 3 minuty po straconym punkcie, piłkę dostaje Jzrael i sunie naprzód; wybiega Cyll, krótka walka o piłkę, straszliwy krzyk... Izrael pada na ziemię; struchlała cała widownia — podniesiona noga Izraela była potrzaskana na dwoje. Na tem miejscu należy napiętnować haniebną niekulturę sportowej Łodzi — w chwili tragicznego wypadku odezwały się głosy: „Dobrze mu tak!". Nie koniec na tem. Po 10 minutach przerwy rozpoczęła drużyna ŁKS.-u w komplecie trening na jedną bramkę... A czy postępek ten można nazwać taktownym, niech sportowcy osądzą.

T. K. S. (Toruń)—Ł. T. S. G. 4:3.

Goście z Torunia zrewanżowali się za klęskę poniesioną u siebie na szosie chełmińskiej. Pokazali grę ładną i owocną, a choć zwyciężyli mikroskopijnie, jednak pokonanie twardej łódzkiej drużyny należy uważać za sukces torunian.

Mistrzostwo klasy B i C.

G. M. S.—Zgierskie Tow. Sport. Gimnastyczne 1:0.

Faworyt zwyciężył, jednak wykazał brak treningu.

Szturm—Sokół 4:3.

Swieżo promowany Sokół, bronił się dzielnie.

Hakoah—Elektrotechnicy 5:0.

Styl gry zwycięzcy pozostawiał tym razem wiele do życzenia.

Rapid—Społem 4:2.

Zwycięzca faworyt,

Wisła (Kraków)—**Ł. K. S.** 3:0 (1:0).

Występ Wisły upewnił łodzian o tem, że drużyna krakowska jest nadal extraklasą polską i że Kraków nadal dzierży hegemonję w piłkarstwie.

Pisać o zaletach Wisły, o jej stylu nie trzeba; zbył dobrze znane rzeczy widzowi sportowemu, jednak, gdy się mówi o klęsce ŁKS.-u, trzeba słów kilka rzucić o przyczynach zwycięstwa czerwono-gwiaździstych.

Wisła zwyciężyła; pracowitością i dokładnością w grze faktycznie. Formalnie zwyciężył (zdanie ŁKS.-u) Reyman I. goalgetter Wisły i strzelec dnia. Jego zdolność strzelania jest godną podkreślenia, a że posiada dobrą orjentację i jeszcze lepszy strzał, więc gra też bardzo skutecznie.

Przebieg zawodów. Zaczyna Wisła atakiem, rewanżują się natychmiast gospodarze; lekka przewaga krakowian przez minut 5, poczem obustronne ataki, więc gra otwarta. Obrona ŁKS.-u więcej ruchliwa, zato Wisła lepiej się ustawia, spokojniejszą jest i solidniejszą. Słabe strzały napadu ŁKS.-u, po większej części górne, unieszkodliwia z właściwą mu rutyną Wiśniewski. Obrona ŁKS. nie dopuszcza gości do murowanych pozycyj; aż w 35 minucie stało się... przeciętnie dobrze zainscenizowany atak Wisły, kończy się brzydkim golem. Gra zyskuje momentalnie na tempie. ŁKS. gra więcej lewą stroną niż prawą: napady łodzian są przeprowadzane w pewnym stylu, co należy podkreślić, jako wzrost formy. W końcowej fazie pierwszej połowy rozpoczyna sis ewolucja gry i boisko zmienia się na targowisko. Sędzia jest sprzedającym, Wisła (horribile dictu) kupującym i targującym się. Czyż to ma być objawem kultury sportowej Aten polskich?

Po przerwie rozpoczyna ŁKS. dobrze prowadzonym atakiem; kończy się na interwencji Wiśniewskiego. W 4' atak Wisły. Z dobrej pozycji zdobywa Wisła drugi punkt. Teraz następuje lekka przewaga ŁKS.-u. Lange nie wykorzystuje pewnej sytuacji. Napad mistrza Łodzi za dużo dribluje i za długo myśli... stąd rewanżowe punkty nie przychodzą. Ładnemi szpurtami wyróżniają się obaj skrzydłowi Wisły — do czasu obaj, gdyż Adamka usuwa sędzia słusznie z boiska, za zwracanie uwagi arbitrowi. Zaraz potem znowu targ na boisku. Sędzia chce usunąć Wójcika za identyczne przewinienie. Kapitan drużyny Reyman zaczyna głośno (tak głośno nie prosi się p. Reyman) prosić o kompromis. Sędzia ustępuje. W następnej fazie kilka ładnych rogów obustronnie strzelonych. Te ŁKS.-u piękne — niweczy je wybiegami Wiśniewski. W pewnej chwili atak Wisły. Reyman oddaje z poza pola karnego bombę, był to najpiękniejszy strzał dnia i niedzieli sportowej najładniejsza bramka. Sędziował p. Hanke (członek ŁKS.-u) zupełnie bezstronnie i dobrze (nie był to rewanż, jak twierdzili krakowianie za dr. Wojakowskiego — bynajmniej). Widzów około 3.000. Wisła zwyciężyła zasłużenie, jednak za wysoko. ŁKS. poprawił formę.

K Dom.

Okręg poznański.

Poznań.

6 kwietnia. **Unia—Warszawianka** (Warszawa) **4:2 (1:1).**

Boisko Warty. Spotkanie towarzyskie.

Unia: Malski; Mikołajczak (rez.), Agaciński; Krauze, Kochański, Nogaj; Koernlein, Klepacki, Górecki, Nowaczyk, Szepe.

Warszawianka: Domański; Loth III., Redlich (rez.), Putzmann, Ordon, Luxemburg I.; Jung, Szenajch, Zwierz II.; „Mesto“, Milke (rez.).

Tylko przez pierwszych kilka minut gra żywa, poczem tempo słabnie i gra toczy się równo po całem boisku, z lekką przewagą Unii. W 2' i 5' trzy rogi dla gości. W 6' ostry rzut Nogaja broni Domański już w bramce (1:0). W 15' nagradza publiczność oklaskami efektowną solową akcję Mikołajczaka. W 16' broni Domański wybiegiem. W 17' broni Malski wysoki rzut Milkego. W 18' wyrównuje Zwierz II. stosunek bram. W 20' obrona Domańskiego, krytyczną sytuację dla gości wyjaśnia Szepe foulem. Wolny z linji pola karnego za rękę Lotha bije Szepe w aut. W 29' róg Warsz. W 30' broni Malski celny rzut Szenajcha. Foul Malskiego, skaczącego z piłką na przeciwnika — nieodgwizdany. W 34' bije Szepe w aut z dogodnej sytuacji. W 38' róg dla gości. W 42' przenosi Szenajch, taksamo krótko potem Putzmann. Stosunek rogów do przerwy 4:3 dla Unii.

Po przerwie stała bezwzględna przewaga Warszawianki. Doskonała jednak obrona Unii i ambitna gra drużyny gospodarzy przechyla szalę zwycięstwa na stronę miejscowych W 1' i 4' rogi dla gości niewykorzystane. W 5' broni Domański wybiegiem, w 6' Klepacki z najbliższej odległości nie trafia do bramki. W 7' bije Szepe ostro na bramkę, Górecki ostatecznie skierowuje piłkę w bramkę gości. W 9' wspaniała obrona Malskiego na róg. Ładnie przeprowadzony atak Unii rozbija w ostatniej chwili Loth, wbiegający z poza boiska, czego sędzia nie zauważa. W 14' róg gości obroniony przez Malskiego. W 15' atak Warszawianki, obaj obrońcy gospodarzy nie trafiają piłki, za to „Mesto“ zdecydowanym rzutem zdobywa drugą bramkę. Celny rzut Koernleina broni ładnie Domański lekko sięga jeszcze piłki, jednak bramki obronić niemógł. (3:2). W 18' broni Malski na róg. W' 21' róg dla Unii bije Szepe w aut. W 24' róg dla gości, taksamo w 26' i 28'. Ostatni z nich o mało nie dał gośniom bramki. Malski piłki już nie sięga, jednak ważny Nogaj, stojący na linji bramkowej, zdołał obronić jeszcze główką. W 34' przebój Klepackiego, z którego centry robi Nowaczyk główką bramkę nie do obrony. W tej fazie gry Unia na krótki czas ma przewagę. W 38' ładny rzut Szenajcha obroniony, W 43' przebój Góreckiego, który wzięty w kleszcze przez obronę gości, sytuacji wykorzystać nie mógł. W 44' jeszcze jeden róg dla gości również niewykorzystany. Stosunek rogów 14:4 na korzyść Warszawianki.

Warszawianka gra zupełnie apatycznie, bez woli zwycięstwa, zresztą widać po niej brak treningu. Domański wywiązał się z swego zadania naogół dobrze. Obrona dobra, zwłaszcza Loth III. Pomoc pracuje z dodatnim skutkiem. Napad ruchliwy; rezerwowy Milke doskonały w biegach, jednak niezdolny do poprawnych centr. Zwierz II. skłaniający się do symulowania utrąceń. W końcu zaznaczyć wypada, że po stonie Warszawianki zbyt często się fouluje.

Unia poprawia się od gry do gry. Malski, do przerwy mało zatrudniony, po przerwie obronił kilka groźnych rzutów. Mikołajczak z początku niepewny, okazał się w dalszym ciągu gry dobrym materjałem. Agaciński słabszy niż zwykle. Pomoc to faktycznie najsłabsza część Unii. Bojowo dobrze usposobiona, zwłaszcza Nogaj, nie posuwa się za napadem i dlatego, gdy tylko napad zgubi piłkę, już piłka wraca znów pod bramkę Unii. Nogaj w sytuacjach podbramkowych odgrywa rolę Spojdy w Warcie. Gdy sytuacja zdaje się beznadziejną, zjawia się nagle Nogaj i zdecydowanie sytuację wyjaśnia. Napad mimo ruchliwości nie dopisuje w strzałach. Klepacki nie umie inaczej jak z piłką w bramkę wejść. Górecki powolny, Nowaczyk słabszy niż zwykle. Szepe do przerwy jakby zniechęcony, po przerwie pracował dobrze. Gdyby Unia do przerwy więcej strzelała, uzyskałaby niewątpliwie lepszy stosunek bram.

6:3 Warta I b—Unia I b 2:0.

Spotkanie towarzyskie. Boisko Warty. Stosunek bram nie uwydatnia przewagi Warty w polu. Sędzia p. Winiewicz.

Gniezno.

Lech—Urania (Starołęka) **0:6 (0:6).**

O puhar Pozn. ZOPN.

Poznań.

13 kwietnia **Wawel** (Kraków)—**Posnania 5:2 (1:1).**

Gwałtowna śnieżyca, trwająca od samego rana, ustała dopiero około godz. 3-ciej, co wpłynęło niestety na słabą frekwencję publiczności.

Posnania bez Liszkowskiego w obronie i Koszuty w napadzie, których oddała do reprezentacji Poznania na Górny Śląsk. Gra słaba, naogół z przewagą Wawelu, za wyjątkiem pierwszych 30 minut, gdzie gra była wyrównana. Tempo słabe. W 3 minucie róg dla gospodarzy, w 5 dla gości — obydwa przestrzelone. Ładną centrę Heina nie trafia Niedzielski, nie wykorzystując przez to bardzo dogodnej sytuacji. W 16 min. zamieszanie pod bramką Wawelu. z którego Niedzielski zdobywa plasowanym strzałem ładną bramkę. W 20 min. wolny dla gości, Kmieć pudłuje, a lewy łącznik gości strzela wyrównującą bramkę. Wkrótce potem broni bramkarz Posnanii silny rzut prawego łącznika. Hein działa na nerwy swoją bezczynnością. W 25 i 31 min. dwa rogi dla gości niewykorzystane.

Po przerwie róg Posnanii. Dogodną pozycję psuje Niedzielski spalonym. Wkrótce broni bramkarz gości odważnie. Po kombinacji strzela prawy skrzydłowy gości drugą bramkę. Przy jednym z ataku gości nie pozbywa się bramkarz Posnanii dość wcześnie piłki, gubi ją przy zetknięciu się z lewym łącznikiem Wawelu, a środkowy napadu zdobywa trzecią bramkę. Za nierozmyślny foul Szuberta strzela bramkarz gości czwartą bramkę. Piątą bramkę zdobywa lewy łącznik gości z winy bramkarza miejscowych, Pod koniec gry dostaje piłkę stojący na spalonym napad Posnanii, Hein przebija się, rzut broni bramkarz Wawelu nakrywką, gubi jednak potem piłkę i Posnania robi drugą bramkę. Stosunek rogów 5:3 dla Wawelu.

Posnania grała bardzo słabo. Kmieć nonszalancki. Hein chadzał po przechadzce, stojąc na skrzydle. Blaszka (dawniej Polonia) w tym zespole wcale się nie wybija, raczej zawadza. Dobrym był Rozwadowski, wszystkich przewyższał Szubert, że aż zadziwiała jego ofiarność i zapał przy prawie zupełnej apatji współtowarzyszy. Piłat — jeśli chory, lepiej niech nie gra, choć wcale nie był najgorszym w napadzie, do tego grając na lewem skrzydle.

Goście, to bardzo przeciętna polska A-klasowa drużyna. Karni Taktycznie znacznie lepsi od gospodarzy. Odznaczają się ambicją i dobrym startem. Najlepszymi center i lewy pomocnik (ostatni troszeczkę przydługi), napad zdecydowany i pracowity. Obrona nie miała sposobności wykazać swej zdolności.

Sędzia p. Mallow. — Publiczności około 500.

9 kwietnia, **Pogoń—Zorza 1:1 (0:1).**

13 kwietnia, **Pogoń I b—Posnania I. b 3:1.**

3 pułk lotników (Ławica)—Unia I. komb. 7:1 (5:1).

Okręg lwowski.

Lwów.

5 kwietnia. **Pogoń komb.—19 p. p. 3:1.**

6 kwietnia. **Czarni—Biali 3:0.**

6 kwietnia. **Pogoń—Lechia 7:0.**

Zawody powyższe, jako drugi wogóle występ naszych piłkarzy po długiej pauzie zimowej, a jak je może za złośliwie lecz trafnie określił przygodny sąsiad niedzielny, czuć było jeszcze silnie naftaliną.

Jedynie może p. Bacz zadowolił na sposób zeszłoczny, wprawdzie tylko przez pierwszą połowę gry, swą doskonałością techniczną, a strzelał przytem nałogowo, lecz równie pięknie jak i skutecznie. Pozatem, całość Pogoni robi wrażenie jakby ociężałe. Lachowicz na bramce jest talentem, jakiego dawno we Lwowie nie widziałem. U Czarnych, zdradza coraz więcej zdolności na pierwszorzędnego napastnika Kopeć IV. Nie lubię używać przepowiedni, lecz zdaje mi się, że zawodnik ten ma wszelkie warunki wyrobić się na „drugiego Bacza", jest na razie więcej ruchliwy, lecz brak rutyny. Również Müller udowadnia, że w tym roku nie zostanie jeszcze zaliczony do weteranów.

*

Dziewiętnastka wykazała lekką poprawę, a mając w Pogoni kombinowanej przeciwnika słabszego aniżeli tydzień temu, mogła podprowadzać piłkę częściej ku bramce przeciwnika, lecz kilku, może decydujących o innym wyniku dobrych sytuacyj, wykorzystać nie potrafiła.

Debiutująca tego roku Lechia okazała wielki brak przygotowania, który to objaw z równoczesnym brakiem kilku zawodników pierwszej drużyny. spowodował zupełnie zresztą słusznie wysoką porażkę z Pogonią (7:0).

Dość silną fizycznie i wytrzymałą drużynę posiadają obecnie Biali. Grę ich charakteryzuje duży zapał, przy nieproporcjonalnie małej technice.

*

Kluby młodsze we Lwowie, posiadające zaiste doskonały i ambitny materjał w swych drużynach, powinny bezwzględnie starać się o pozyskanie starszego dobrego technika, nieużytecznego już w klubach innych zawodnika, który oddałby z pewnością doskonałe usługi, jako nauczyciel. Inaczej zmarnowana wszelka praca i starania, największe wykorzystanie warunków fizycznych i ambicji do niczego nie prowadzi. Charakter takiej gry będzie zawsze nieinteresujący dla widzów, choćby byli sympatycznie z innych względów dla drużyny lub jej barw usposobieni. Będą bowiem uganiać za piłką, kopać w nią bez celu, w końcu i sami zniechęcą się do takiej „gry".

*

Przywykliśmy określać, nie bez powodu, futbal jako grę. Zapominamy przy tem jednak o najistotniejszej zasadzie, a mianowicie, że w grze jako takiej, można wygrać, można przegrać. Z chwilą, gdy moment ten już z góry jest wyeliminowany i to bez możności jakiejkolwiek niespodzianki, odpada najważniejszy współczynnik zadowolenia, tak u widzów jak i u grających. Zadowoleni być mogą tylko urządzający zawody z dobrej kasy, sympatycy z widoku swych pupilów i zwycięstwa swych barw, które skrzętnie notują w kronikach klubowych, gawiedź, która jakoś się bezpłatnie meczowi przyglądała, a właściwy widz odchodzi z kwitkiem, zmuszony oczekiwać lepszych czasów. Oby prędzej nadeszły niż się zapowiadają. *L. Christelbauer.*

14 kwietnia. **Pogoń—Polonia** (Przemyśl) **3:0 (0:0).**

Zawody, rozegrane na boisku 19 p. p., wykazały wielkie wzmocnienie w Polonii, którą mistrz niełatwo pobił. Pogoń bez Batscha — z Czechem (dawniej Pogoń stryj) w ataku, zawdzięcza swe zwycięstwo doskonale usposobionemu Kucharowi. Również Fichtel i Lachowicz w bramce dzielnie bronili barw klubu. W przemyskiej drużynie koncertował Kogut (daw. Cracovia), prowadząc za sobą cały — dobry atak. Obrona i Zywicki w bramce pracowali wydatnie, w pomocy Hubariw gra zbyt ostro. W pierwszej połowie nie dopuszczają goście do żadnego wyniku, i dopiero po pierwszej bramce, po przerwie, szanse Pogoni wzrosły. Kuchar ładnymi strzałami zdobywa wszystkie trzy punkty. Sędziował inż. Dudryk.

Czarni—Lechia 3:0 (2:0).

Stała przewaga Czarnych, w niektórych okresach gra toczy się tylko pod bramką Lechii. Dwa karne rzuty przez Czarnych niewyzyskane, kilka strzałów „pechownie" trafia w słup. Rekszyński w bramce bronił b. dobrze. Napad Czarnych i cała drużyna wykazała poprawę — większą ruchliwość, szybkość gry i strzały. Dobry Chmielowski (z IV druż.), w pomocy miłą niespodziankę sprawił Kopeć I, zarzuciwszy bawienie się piłką i marudzenie. Tempo silne

wytrzymano dobrze. W Lechi Gulicz dobry, lecz gra stanowczo za „ostro"! Wieczysty i Baszniak pracowali energicznie. Bramki strzelają Chmielowski, Witkowski i Kopeć IV z podania Mülera. Sędziował p. Boder — jednak nie utrzymał gry w swem ręku z powodu zbytniej powolności.

Hasmonea—Metal 1:0 (0:0).

Nieznaczne zwycięstwo A klasowych nad młodą drużyną B klasy — nie odpowiada stosunkowi sił. Zwycięsto należało się Metalowi. Drużyna ta pracowała celowo i energicznie, nie umiała tylko wyzyskać swej przewagi. Bramkę zdobył Steuerman z wypadu. W każdym razie drużyna ta rokuje ładne nadzieje. Sędziował p. Fischer.

19 p. p. AZS. 4:0 (1:0.).

Przy stałej przewadze łatwe zwycięstwo wojskowych.

Okręg warszawski.

Warszawa.

Diana (Katowice)—**Warszawianka 1:0.**

Makkabi—Legia 2:1!

Okręg toruński.

Toruń.

6 kwietnia. **W. K. S. Gryf—Olimpia** (Grudziądz) **3:2 (0:2).**

13 kwietnia. **Polonia** (Warszawa)—**T. K. S. 1:1.**

Okręg lubelski.

Łuck.

5 kwietnia. **Kresowianka—Turja** (Kowel) **2:2 (0·2).**

6 kwietnia. **Kresowianka—Turja 3:0 (2 0).**

Przegląd zagraniczny.

Anglja. L o n d y n. Wembley Park. A n g l j a—S z k o c j a (zawodowy) 1:1. Widzów tylko 20.000. Bramki zdobyli Covan i Walker. A n g l j a: Taylor (Huddersfield); Smart (Aston Villa), Wadsforth (Huddersfield); Moss (Aston Villa, kap.), Spencer (Newcastle United), Barton (Birmingham); Butler, Jack (obaj Bolton Wanderers), Walker (Aston Villa), Chambers (Liverpool), Tunstall (Sheffield United). S z k o c j a; Harper (Hibernians); Smith, Cloy (obaj Ayr United); Clunas (Sunderland), Morris (Raith Rovers), M. Mullan (Partick Thistle); Archibald (Glasgow Rangers), Cowan, Harris (obaj Newcastle United), Cuningham, Morton (obaj Glasgow Rangers).

Mistrzostwo I ligi: Aston Villa—Balckburn Rovers 1:0, Aston Villa—Nottingham Forest 0:0, Blackburn Rovers—Bolton Wanderers 3:1, Burnley—Bolton Wanderers 1:0, Arsenal—Liverpool 0:0, Arsenal—Sunderland 1:0, Cardiff City—Tottenham 2:1, Cardiff City—Burnley 2:0, Huddersfield-Manchester City 1:1, Liverpool—Middlesborough 3:1, Manchester City—Middlesborough 1:1, Newcastle United—Everton 3:1, Newcastle United—Chelsea 2:1, Birmingham—Sheffield United 2:0, Everton—Tottenham 5:2, West Bromwich Albion—Notts County 3:0, West Ham United—Preston North End 3:1. Do ligi II. spadną zapewne Chelsea i Middlesborough, o tytuł mistrza toczy się walka między Huddersfieldem, Sunderlandem i Cardiff City.

Mistrzostwo II. ligi: Bradford City—Hull City 2:1, Blackpool—Leicester City 2:1, Bury—Sheffield Wednesday 5:0, Fulham—Clapton Orient 0:0, Leeds United—Derby County 1:1, Manchester United—Crystal Palace 5:1, Oldham Athletic—Bristol City 0:0, Port Yale—Nelson 3:1, South Shields—Coventry City 4:2, Southampton—Stockport County 3:2, Stockport County—Clapton Orient 2:0, Stoke—Barnsley 2:0. O wejście do ligi I. (wchodzą 2 drużyny) walczą: Leeds Uited, Bury, Blackpool, Derby County, Stoke i Oldham, spadnięcie do ligi III. grozi drużynom Hull City, Coventry City, Nelson, Fulham i Bristol City.

Szkocja. Mistrzostwo I. ligi: Ayr United—Raith Rovers 1:1, Clydebank—Aberdeen 2:1, Falkirk—Kilmarnock 2:1, Hibernians—Airdrieonias 2:0, Motherwell—Partick Thistle 1:1, Qeens Park—Dundee 1:1, Rangers—Morton 2:1, St. Mirren—Celtic 1:0.

Francja. Półfinał o puhar (po raz trzeci grany): F. C. Cette—Havre A. C. 2:0. Finał o puhar (w Paryżu): Olympique Marsylja—F. C. Cette 3:2. M i l u z a. Luxemburg—Alzacja (międzykrajowy) 2:2. P a r y ż. Olympique—Young Fellows (Zurych) 3:0.

Hiszpanja. Gry międzyokręgowe o mistrzostwo: A. C. Bilbao—Real Madrid F. C. 3:1, F. C. Barcelona—Gijon 2:0.

Szwajcarja. O tytuł mistrza Szwajcarji wschodniej — wobec równości punktów — grały z sobą Young Fellows (Zurych) i F. C. Zurych; wynik 1:1. W Genewie stanęli do walki tegoroczni mistrze Szwajcarji środkowej i zachodniej, Nordstern z Bazylei i Servette z Genewy; zwyciężył niespodziewanie Nordstern 1:0.

Holandja. Spotkanie mistrzów okręgowych: Feyenoord—Be Quick Groningen 4:1, Stormvogels—Enscheede 2:1.

Niemcy. B e r l i n. Simmering (Wiedeń)—Allemannia 4:2, Spandauer Sp. V.—Simmering (Wiedeń) 4.0! Boisko rozmiękłe, wszystkie bramki (jebną z karnego) uzyskał środek ataku Neumann, reprezentatywny gracz Berlina, C h e m n i t z. Repr. Niemiec czeskich—Repr. Niemiec środkowych 2:0. Mistrzostwo Niemiec południowych: IFC. Norymberga—Spielver. Fürth 0:0, Waldhof-Mannheim—FSV. Frankfurt 4:3, Stuttgarter Kickers—Borusia Neunkirchen 3:1. Mistrzostwo Niemiec środkowych (półfinał) Spielver. Lipsk—Fortuna Magdeburg 5:2, Wacker Halle—Naumburg 3:1. Mistrzostwo Niemiec północnych: Hamb, SV.—Komet Brema 5:0, Holstein Kilonia—Eintracht Brunświk 1:0.

Jugosławja. B e l g r a d. Oxford University (Anglja)—Beogradski SC. 2:21, Oxford University—Jugosławja 2:1. Z a g r z e b. Gradjański—Sparta 3:1.

Szwecja. H e l s i n g b o r g. H. I. F.—Hammarby (Stockholm 2:1.

Węgry. 13 kwietnia. Koniec mistrzostw klasy I. MTK—UTSE 3;2: UTSE prowadził dwa razy, MTK zwyciężył z największym trudem. Zuglo bije Ujpesti 1:0, przez co pozbawił ten klub trzeciego miejsca, a sam wyszedł na 5 miejsce. Vivo—BTC 2:0, FTC—Törekves 3:1, Vasas—33 FC 0:0, III. ker. TVE—Kispesti 0:0 Mistrzem Budapesztu został znów MTK z ogromną przewagą 10 punktów, do klasy II. spadają 33 FC i UTSE, a więc drużyny, które rok temu zaawansowały do klasy I. S z o m b a t h e l y. WAF (Wiedeń)—Szombathelyi AC. 3:0 (2:0).

Austrja. W i e d e ń. O puhar: Bewegungsspieler—Vienna 2:1! W Wiedniu zaczynają się coraz częściej niespodzianki puharowe (Hakoah przegrała z Rudolfshüglem 1:0). Mistrzostwo I. klasy Amatorzy—Sportklub 3:0, Hakoah—Rapid 3:0, Admira—Slovan 1:0, Ostmark—Wacker 1:0 (drugie zwycięstwo Ostmarku. O tytuł mistrza walczą już tylko Amatorzy i Vienna; Rapid i Sportklub straciły już po 4 punkty więcej. Mistrzostwo II. klasy. Grupa południowa: Rudolfshügel—Bewegungsspieler 3:0 (Rudolfshügel ma jeszcze 5 gier, a mimo to ma już pewne mistrzostwo grupy), Vorwärts 06—Cricketerzy 2:0, Germania—Neubau 3:1, Bewegung XX.—Simmer. Sportver. 2:0, Sportfreunde—Phönizia 0.0, International—Vorwärts XI. 1:0. Grupa północna: Floridsdorf—Sturm 07. 1:0, WAC—Meidlinger Sp. Freunde 4:0, Strassenbahn—Red Star 1:0, Donaustadt—Jedlersdorf 2:1: Donau—Nussdorf 3:1, Gersthof—Sturm XIV. 1:0. G r a c. Hertha (Wiedeń)—Sturm 1:1.

Czechosłowacja. Dni 12 i 13 kwietnia — to dni, których w całej Czechosłowacji odbywały się wyznaczone przez związek turnieje ewent. gry na dochód olimpijski. Praga. 12 kwietnia, Victoria Zizkov—DFC 2:1, Sparta—Slavia 1:1, obie drużyny grały stosunkowo słabo. Niedziela prznіosła 2 olbrzymie senzacje: Viktoria Zizkow bije Spartę 4:2 (1:2), a DFC. Slavię 3:1!! Sparta od lat nie była pokonaną przez żadną z drużyn lokalnych. Mistrz Czech jest teraz znacznie słabszy niż dawniej; po odejściu Pilata, a potem Koželuha atak bardzo szwankuje. Zwycięzcą turnieju jest Victoria Zižkov.

Nietsch, były lewy pomocnik Rapidu, który razem z innymi kolegami wystąpił z klubu, lecz zwolnienia nie dostał, wyjechał do Sofji, gdzie obejmuje trenning bułgarskiej drużyny olimpijskiej.

W Hamburger Sportverein, mistrzowskiej drużynie Niemiec, panuje żelazna dyscyplina. Srodkowy napastnik, internacjonał Tul Harder, nie został wstawiony do drużyny na ważne spotkanie o mistrzostwo, ponieważ nie był w ciągu tygodnia na treningu.

Koalicja wielkich klubów wiedeńskich, urządza w czasie od 1 do 9 czerwca wielki tydzień sportowy. 8 i 9 czerwca bawią w Wiedniu Bolton Wanderers (Anglja) i V. f. B. z Lipska, 1, 3 i 4 czerwca grać ma inna jeszcze zawodowa drużyna angielska. Pozatem Wiedeń zobaczy jeszcze Olympique z Paryża, oraz drużynę bułgarską i włoską, tak że w ciągu tygodnia odbędzie się ogółem 10 spotkań międzynarodowych.

Makkabi (Berno) pertraktowała z drużynami polskiemi o przyjazd na Wielkanoc do Polski, równocześnie zawarła umowę z Amatorami i Hakoah na przyjazd do Wiednia, wreszcie umowę zerwała i grać będzie w Niemczech.

Corinthians, słynni angielscy amatorzy, grają dn. 18 i 20 kwietnia z Hamb. Sp. V. w Hamburgu.

Na zawody Niemcy—Holandja (21. bm. w Amsterdamie) wystawiają Niemcy nast. drużynę: Stuhlfaul (I FC. Norymberga); Müller (Sp. V. Fürth), Kugler (I FC. Nor.): Hagen (Sp. V. Fürth), Kalb, Riegel (I FC. Nor.); Auer, Franz, Seiderer, Ascherl (wszyscy Sp. V. Fürth), Sutor (I FC. Norymberga).

Viktoria (Hamburg) gra u siebie 19 kwietnia z FC. Barylea (Szwajcarja), 26 z praską Slavią, 14 maja z Woolwich Arsenal (Londyn).

Niemcy wskutek wprowadzenia marki złotej stały się nagle eldoradem dla drużyn krajów ościennych.

Zaproszenie na Olimpjadę w Paryżu otrzymał także Niem. Zw. P. N., lecz uznał je tylko jako formalność i zaproszenia nie przyjął.

Dział urzędowy.

(Ciąg dalszy)

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 11 kwietnia 1924.

1. Uchwalono w myśl wniosku Wydziału Gier i Dyscypliny unieważnić mistrzostwa klasy B w Lwowskim Okręgu i pozostawić temsamem w klasie A LKS. Lechja jak i SKS. Rewera.

2. Odrzucono prośbę Amatorskiego Klubu Sportowego z Król. Huty o zmniejszenie kary nałożonej na tenże Klub za wstawienie nieuprawnionego do zawodów gracza z Austr. Związku Piłki Nożnej, Neidlingera.

3. Anuluje się zawody w dn. 4 maja Górny Śląsk—Toruń na skutek przedstawienia GZOPN., iż zawody te wskutek wysokich kosztów nie przyniosłyby spodziewanego dochodu, w miejsce tychże ustanawia się zawody Bielsko—Katowice w Katowicach.

4. Przenosi się zawody Warszawa—Poznań w dn. 8 maja z Warszawy do Poznania, na skutek przedstawienia PZOPN, iż dzień ten jest w Poznaniu świętem.

5. Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie Komisji wyłonionej z ramienia PZPN. z przewodniczącym kpt. Dziubińskim na czele, dla prowadzenia agend Warszawskiego ZOPN. za jej pracę, dzięki której normalny tryb funkcjonowania Związku Okręgowego nie doznał przeszkód.

6. Powierza się urządzenie zawodów międzyokręgowych w dn. 27 IV, 4 V, i 8 V Związkom Okręgowym: jako koszty zawodów zaliczyć należy wydatki nast.: 5% brutto od dochodu z zawodów dla Towarzystwa, na którego boisku mają się odbyć zawody, opłata podatku magistrackiego, koszty reklamy i administracji, zwrot kosztów podróży III. kl. poć. posp. dla drużyny zamiejscowej dla 13 osób w obie strony, zwrot kosztów hotelu dla 13 osób przez 1—2 doby, zwrot kosztów sędziego wyznaczonego przez Wydział Spraw Sędziowskich, zwrot kosztów utrzymania dla 13 osób przez 1 dobę dla drużyn, które odbyły podróż do 150 km., oraz przez 2 doby dla tych drużyn, które odbyły podróż ponad 150 km., jako koszty utrzymania zaliczyć można maximum dziennie 15 złp.

7. Ukarano Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej za niezgłoszenie na czas wbrew statutowi PZPN. zawodów międzyokręgowych Poznań—Górny Śląsk w dn. 13 kwietnia b. r. grzywną w wysokości 50 złp. (grzywna płatna do 4 tygodni).

8. Przychylono się do prośby p. Zdzisława Stycznia o wykreślenie go z K. S. Cracovia z dn. 26 listopada 1923.

9. Ustala się następujący **program zawodów w dniu 11 maja 1924 r.** na dochód PZPN.

Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej. Boisko IFC. w Katowicach godz. 11·30 I. F. C. II—K. S. Pogoń II, godz. 17. I. F. C.—K. S. Pogoń. Boisko K. S. Diana w Katowicach: godz. 15. KS. Piast—KS. Victoria. Siemianowice: godz. 11·30 KS. Victoria—KS. Śląsk, godz. 15. KS. Iskra II—K. S. 07. II, 17. KS. Iskra I—K. S. 07 I. Królewska Huta: godz. 9·45 KS. Promień—KS. Zgoda, godz. 11·30 Zjednoczenie Przyjacieli Sportu—Amatorski KS. II, godz. 15. KS. Polonia—KS. Śląsk, 17. Zjednoczenie Przyjacieli Sportu—Amatorski KS. Załęże: godz. 17. KS. 06.—KS. Strzała z Rudy. Tarnowskie Góry: godzina 17. Verein für Resenspiele—KS. Naprzód z Lipin. W. Hajduki: Ruch—Verein für Rasenspiele z Mysłowic. Swiętochowice: KS. Śląsk—KS. Diana. Nowy Bytom: KS. Pogoń—KS. Wawel z Wirka. Józefowiec: Orzeł—KS. Naprzód z Załęża.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko K. S, Cracovia: godz. 15 A. Z. S.—Z. R. K. S., godz. 17 Cracovia—Wisła. Boisko Z. K. S. Makkabi w Krakowie: godz. 9·45 Cracovia II—Wisła II, godz. 10·30 Makkabi II—Jutrzenka II, godz. 14·45 Makkabi—Jutrzenka. Boisko T. S. Wisła: godz. 10 Wisła III—Cracovia III. Boisko Z. T. S. Jutrzenka: godz. 11 Jutrzenka III—Makkabi III. Boisko 20 pp.: godz. 10 K. S. Krowodrza—Z. K. S. Amatorzy. Boisko K. S. Podgórze: godz. 17 K. S. Podgórze—K. S. Krakowianka. Boisko B. B. S. V.: godz. 15 BBSV. II—Hakoah II, godz. 17 BBSV.—Hakoah. Boisko K. S. Hakoah: godz. 9·45 Biała Lipnik II—Sturm II, godz. 11·30 Biała Lipnik—Sturm. Boisko K. S. Tarnovia: godz. 15 Tarnovia II—Z. T. S. Jutrzenka z Tarnowa, godz. 17 Tarnovia—Wawel z Krakowa. Boisko Z. T. G. Samson: godz. 9·45 Z. K .S. Hakoah—Z. K. S. Metal, godz. 11·30 Samson—Bar Kochba z Rrzeszowa. Boisko K S. Resovia: godz. 15 K. S. Resovia II—ZTG. Samson z Rzeszowa, godz. 17 Resovia—Olsza z Krakowa. Boisko K. S. Polonia w Wadowicach: godz. 17 Polonia—Beskid z Andrychowa. Boisko T. S. Koszarawa w Zywcu: godz. 15 Soła z Zywca—Koszarawa II, godz. 17 Koszarawa—Zwierzyniecki K. S. z Krakowa. Boisko T. S. Soła w Oświęcimiu: godz. 15 Czarni—Unia z Oświęcima, godz. 17 Soła—Strzała (Brzeszcze). Boisko K. S. Sosnowiec w Sosnowcu: godz. 15 Sosnowiec

II—Victoria II, godz. 17 Sosnowiec—Victoria. Boisko T. S. Victoria: godz. 11·30 Swit—Ruch ze Sosnowca. Boisko Z. K. S. Hakoah w Będzinie: godz. 17 Hakoah—ZTGS. Makkabi ze Sosnowca. Boisko K. S Częstochowa w Częstochowie: godz. 17 Częstochowa—Warta z Częstochowy. Boisko K. S Bochnia w Bochni: godz. 17 Bochnia—Sparta z Krakowa. Boisko K. S. Czarni w Jaśle: godz. 17 Czarni—Makkabi z Jasła. Boisko T. S. Wisłoka w Dębicy: godz. 17 Wisłoka—Bar Kochba z Dębicy. Boisko K. S. Sandecia w Nowym Sączu: godz. 13 Sandecia II—Czarni z Nowego Sącza, godz. 17 Sandecia—Korona z Krakowa. Boisko K. S. Piast w Cieszynie: godz. 17 Piast—Orkan z Krakowa. Boisko K. S. Kruki w Mielcu: godz. 17 Kruki—Makkabi z Mielca. Boisko K. S. Olimpia w Kętach: godz. 17 Olimpia—Bialski K. S. z Białej. Boisko K. S. Sokoła w Chrzanowie: godz. 17 Sokół—Makkabi z Chrzanowa.

Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko ILKS. Czarni: godz. 9·45 A. Z. S.—S.D. S. II Orlęta, godz. 11·30 ZKS. Jutrzenka—Sparta, godz. 17 Czarni—Pogoń. Boisko LKS. Pogoń: godz. 11 Pogoń II—Czarni II. Boisko ZKS. Hasmonea: godz. 15 Hasmonea—Lechia. Boisko ZKS. Hagibor w Przemyślu: godz. 9·45 HKS. Czuwaj—PKS. Czarni, godz. 11·30 Hagibor II—Polonia II. Boisko P. K. S. Polonia w Przemyślu: godz. 17 Polonia—Hagibor. Boisko SKS. Rewera w Stanisławowie: godz. 11 Sokół—Bystrzyca ze Stanisławowa, godz. 15 Rewera II—Hakoah II, godz. 17 Rewera—Hakoah. Boisko K. S. Kresy w Tarnopolu; godz. 17 Kresy—Jechuda w Tarnopolu. Boisko K. S. Pogoń w Stryju: godz. 15 Pogoń II—Hakooh II ze Stryja, godz. 17 Pogoń—Hakoah. Boisko P. K. S. Grażyna w Drohobyczu: godz. 17 Grażyna—ZTGS. Betar z Drohobycza. Boisko K. S. Lubicz w Brodach: godz. 17 Lubicz—Hakoah w Brodach.

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko D. O. K. Nr. IV. w Łodzi: godz. 9·45 Sokół—G. M. S., godz. 11·30 Union—Hakoah. Boisko Ł. K. S.: godz. 15 ŁKS. II—Klub Turystów II, godz. 17 ŁKS.—Klub Turystów. Boisko Klubu Turystów: godz. 9·45 Ł. T. G. S.—T. S. Siła, godz. 11·30 28 p. strz. kan.—Kaniów. Boisko K. S. Widzew: godz. 15 Widzew II—ZKS. Achduth, godz. 17 Widzew—Concordia. Boisko PTC. w Pabjanicach: godz. 17 PTC.—Szturm z Łodzi. Boisko w Zgierzu: godz. 17 Sokół—Zgierskie Stow. Gimn. w Zgierzu. Boisko T. S. Prosna w Kaliszu: godz. 17 Prosna—Kalisk. Zydowski Klub Sportowy.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko W. K. S. Lublin: godz. 11 AZS.—ZKS. Makkabi, godz. 15 Lublinianka II—Jardenia, godz. 17 Lublinianka—WKS. Lublin. Boisko WKS. Kresy w Brześciu nad Bugiem: godz. 17 WKS. Kresy—ZKS. Makkabi.

Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko K. S. Warta: godz. 15 Zorza—Agon, godz. 17 Warta—Reprezentacja reszty klubów pozn. I. klasy. Boisko K. S. Pogoń: godz. 9·45 Amator—Strzelec, godz. 11·30 Warta II—Unia II. Boisko K. S. Polonia w Lesznie: godz. 17 Polonia—Team Unionu i Polonii z Leszna. Boisko K. S. Stella w Gnieznie: godz. 17 Stella—Lech.

Toruński Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko T. K. S. w Toruniu: godz. 17 TKS.—Reprezentacja reszty klubów toruńskich. Boisko w Grudziądzu: godz. 17 K. S. Grudziądz—K. S. Olimpia z Grudziądza. Boisko K. S. Polonia w Bydgoszczy: godz. 15 K. S. 61 pp.—K. S. Szkoła Ofic. w Bydgoszczy, godz. 17 Polonia—K. S. Sportbrüder z Bydgoszczy. Boisko K. S. Goplania w Inowrocławiu: godz. 17 K. S. Goplania—K. S. Kujavia. Boisko w Działdowie: godz. 17 K. S. Concordia—K. S. Gwiazda z Działdowa.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko w Agrikoli: godz. 9·45 K. S. Wisła—ZTGS. Bar Kochba, godz. 11·30 WHKS. Varsovia—ZTGS. Makkabi, godz. 15 Polonia II—Warszawianka II, godz. 17 Polonia—Warszawianka. Boisko W. T. C.: godz 15 R. K. S. Skra—W. T. C., godz. 17 WKS. Legia—AZS., Boisko K. S. Czarni w Radomiu: godz. 15 K. S. Sztubak—Uczniowski Klub Sport. z Radomia, godz. 17 K. S. Czarni—Rad. Koło Sportowe.

Wileński Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Boisko T. S. Wilja: godz. 11 K. S. Strzelec—Z. T. G. S. Makkabi. Boisko W. K. S. Pogoń: godz. 17 W. K. S. Pogoń—T. S. Wilja. Boisko w Grodnie: K. S. 81 pp.—W. K. S. Grodno.

Towarzystwa wymienione na pierwszem miejscu w głównych zawodach (a nie w przedmeczu) są gospodarzami w dniu meczu i obejmują jako takie wszystkie czynności związane z urządzeniem (reklama odpowiednia, administracja i t. d.) i są za przeprowadzenie tychże pod każdym względem bez zarzutu odpowiedzialne. Ceny biletów mają być identyczne z cenami na zawodach między drużynami krajowemi; kluby mające boiska nie mogą zaliczać % za użyczenie tychże w dniu 11 maja, jako dzień PZPN. Zarządy ZOPN.-ów obejmą kontrolę nad przeprowadzeniem wszystkich zawodów, wymienionych w programie, polecą Kolegjom Sędziowskim odpowiednią obsadę zawodów i są odpowiedzialne za przeprowadzenie w całości wyznaczonego programu. Niezależnie zaś od niego mogą ułożyć jeszcze szereg spotkań między wszystkiemi towarzystwami przynależnymi do okręgu, a nie objętymi powyższym programem oraz wydadzą polecenia w tym kierunku, ażeby ważniejsze spotkania poprzedzały zawody młodszych drużyn. Ze względu na potrzebę ostatecznego obliczenia funduszu, przeznaczonego na wysyłkę ekspedycji olimpijskiej mają Zarządy ZOPN.-ów nadesłać absolutnie w przeciągu najpóźniej 2 dni z zawodów urządzanych całkowity czzsty dochód do PZPN., a następnie zestawienia rachunkowe.

Na tej drodze apeluje się do wszystkich Towarzystw Sportowych, ażeby w zrozumieniu doniosłych zadnń i cechów PZPN., (dla których osiągnięcia tenże boryka się stale z brakiem funduszów, zwłaszcza w tym roku ciężkim ze względu na przygotowania do Olimpiady paryskiej), traktowały zawody w dn. 11 maja i urządzenie tychże jak najpoważniej oraz starały się o jak najlepszy ich pod każdym względem rezultat. Wszelkie zaś bagatelizowanie zawodów dniu PZPN. np. w rodzaju wystawienia słabszego składu drużyny, niedbałej reklamy i administracyjnych zaniedbań będą jak najostrzej karane.

Przypomina się, iż w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia PZPN. w czasie od chwili ogłoszenia programu PZPN. i do dn. 11 maja zabrania się klubom urządzenia tychsamych zawodów, które są objęte programem PZPN. O ile przeto kluby pragną urządzić w tym czasie zawody, objęte programem 11 maja mają się zwrócić z odpowiednio umotywowaną prośbą do Zarządu PZPN. o zezwolenie.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 4 marca 1924.

1) W ślad za komunikatem Zarządu KZOPN. punkt 7, ogłoszonym w Przegl. Sport. Nr. 5 z 14 lutego br., oraz komunikatem punkt 3. ogłoszonym w Przegl. Sport. Nr. 11 z 26 marca br., wzywa się wszystkie kluby, które nie uiściły wkładek do Krak. ZOPN. oraz do PZPN. za I. półrocze 1924, do wyrównania tych należytości w terminie do dnia 30 kwietnia 1924.

Kluby, które nie wpłacą należytości w podanym wyżej terminie, zostają z dniem 1 maja b. r. zawieszone w czyn-

nościach, pozatem tracą punkty w mistrzostwie, Zawieszenie klubu w czynnościach znosi się automatycznie z chwilą wpłacenia należytości do kasy KZOPN. na konto Poczt, Kasy Oszczędn. Nr. 150 289 lub też wprost na ręce skarbnika KZOPN p. Franciszka Nedomy, Kraków, Pawia 8/III.

Wkładki roczne klubów klasy B i C są płatne kwartalnie z góry, zaś wpisowe do mistrzostw przed rozpoczęciem zawodów o mistrzostwo.

2) Straty i dochody z zawodów o mistrzostwo klasy B dzielą grające kluby między sobą. Gospodarz ma obowiązek dopuszczenia do kontroli upoważnionych członków przeciwnego klubu.

3) Godność lekarza związkowego w Krakowie przyjął poza wymienionymi w komunikacie Zarządu punkt 4, ogłoszonym w Przegl. Sport. Nr. 10 z 19 marca br. lekarzami p. Dr. Feliks Siedlecki.

4) W uzupełnieniu komunikatu z posiedzenia, odbytego w dniu 29 lutego br., Przegląd Sport. Nr. 11 z 26 marca br., podaje się do wiadomości, że Zarząd KZOPN. zatwierdził przesunięcie następujących klubów klasy C do B w podokręgu sosnowieckim: K. S. Sosnowiec i T. S. Viktoria w Sosnowcu, Z. K. S, Hakoah w Będzinie i K. S. Warta w Częstochowie.

5) Uchwalono na posiedzeniu w dniu 21 marca br. nakładanie na kluby automatycznych kar w trzechkrotnej wysokości taksy sędziowskiej za niezgłoszenie względnie późne zgłoszenie zawodów do Kolegjum Sędziów KZOPN. Kary te wpływać mają do kasy Zarządu Krak. ZOPN.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 7

z posiedzenia odbytego w dniu 3 kwietnia 1924.

1) Przypomina się wszystkim klubom wpłacanie taks sędziowskich równocześnie ze zgłoszeniem o sędziego. Zwraca się uwagę, że kluby klas niższych rozgrywające zawody z klubami klas wyższych, wpłacają taksy sędziowskie obowiązujące dla klubów klasy wyższej.

2) Uchwalono zwrócić uwagę wszystkim towarzystwom sportowym na obowiązujące przepisy K. S., w myśl których jednostronne propozycje co do osoby sędziego do prowadzenia odnośnych zawodów nie mogą być uwzględniane.

3) Dnia 27 kwietnia br. odbędzie się Plenarne Zebranie Kolegjum Sędziów o godzinie 10 rano w sali Saskiej przy ul. św. Jana 6, z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie, 2. sprawy organizacyjne (p. H. Brand), 3. wnioski i interpelacje.

4) Stosownie do prośby Wydziału Gier i Dysc. Krak. ZOPN. poleca się wszystkim sędziom stwierdzanie identyczności osoby gracza, co do którego zostanie postawiony zarzut nieprawnego udziału w zawodach w danej drużynie, na prośbę kapitana drużyny przeciwnej i umieszczanie tego faktu w sprawozdaniu sędziowskiem.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr 8

z posiedzenia odbytego w dniu 10 kwietnia 1924.

1) Poleca się wszystkim członkom Krakowskiego K. S. zawiadamiać pisemnie sekretarjat o niemożności prowadzenia wyznaczonych zawodów, czy to z powodu choroby, czy też innych poważnych przeszkód i to w ciągu 6-ciu godzin od otrzymania kartki sędziowskiej. Wszelkie ustne usprawiedliwienia nie będą przyjmowane do wiadomości.

2) Ukarano napomnieniem kand. sędziowskiego p. Kaz. Seichtera za niestawienie się na wyznaczone zawody.

3) Egzamin dla kandydatów sędziowskich odbędzie się 17 kwietnia, o g. 17·30 w lokalu Cracovii, ul. Stolarska 6/I.

4) Odnowiono w dalszym ciągu legitymacje sędziowskie pp.: Karol Gürtler, Józef Kasperlik, Rudolf Kohn, Wiktor Mikulski, Posner, Leon Sonderling i Ryszard Unger, wszyscy z Bielska.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.